

# Ciechanowski, Jan Stanisław

---

## Azyl dyplomatyczny w poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936-1939)

---

Przegląd Historyczny 91/4, 551-584

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN STANISŁAW CIECHANOWSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

## Azyl dyplomatyczny w Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939)

W czasie hiszpańskiej wojny domowej polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Madrycie udzieliło schronienia około czterystu Hiszpanom. Jest to epizod mało znany, aczkolwiek ważny dla zrozumienia postawy władz polskich wobec tego dramatycznego konfliktu.

18 lipca 1936, po wybuchu rebelii wojskowych w Hiszpanii, Madryt został utrzymany przez siły popierające władze republikańskie. W stolicy zapanował terror, dokonywano licznych masakr zarówno rzeczywistych zwolenników kształtującego się obozu Hiszpanii narodowej, jak i zupełnie bezbronnej ludności cywilnej. Tysiące ludzi szukało schronienia w znajdujących się w Madrycie ambasadach i poselstwach. Azylu udzieliły łącznie misje 36 państw. Nie zdecydowały się go przyznać poselstwa Bułgarii i Danii<sup>1</sup>, a także ambasady Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W tych dwóch ostatnich przypadkach było to planowe działanie na podstawie instrukcji rządów.

Najwięcej osób schroniło się w placówkach latynoskich, co wynikało z faktu, że w Ameryce Łacińskiej istniała długa, usankcjonowana prawem stanowionym, tradycja udzielania azylu. W całym Madrycie przyjęto około 12–13 tysięcy osób, które umieszczono w budynkach misji dyplomatycznych oraz w pomieszczeniach wynajętych specjalnie na tę okazję (tzw. aneksach), na które rząd republikański zgodził się rozszerzyć eksterytorialność.

### 1. SYTUACJA POSELSTWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W MADRYCIE NA POCZĄTKU KONFLIKTU

Na początku lata 1936 r. poseł RP w Madrycie, Marian Szumlakowski, wyjechał do Polski na urlop. Od 2 czerwca oficjalnie zastępował go w charakterze *chargé d'affaires ad*

---

<sup>1</sup> Cf. J. Gutiérrez Rave, *Cómo se liberó usted?*, Madrid 1942, s. 57–58; J. Rubio, *Asilos y canjes durante la guerra civil española: aspectos humanitarios de una contienda fratricida*, Barcelona 1979, s. 56 i 126; Kolekcja Mariana Szumlakowskiego, Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, Uniwersytet Warszawski (dalej: KMS), M. Szumlakowski do J. Becka, St. Jean de Luz 9 grudnia 1936, s. 2. Nie udzieliły też azylu placówki Egiptu, Ekwadoru, Irlandii i Stolicy Apostolskiej — przestały one bowiem istnieć zaraz po wybuchu rebelii.

*interim* Leopold hr. Koziębrodzki<sup>2</sup>. Był to 30-letni dyplomata w randze sekretarza, dotąd kierownik sekcji konsularnej poselstwa<sup>3</sup>. Placówka hiszpańska, ze względu na swą rangę, była niewielka. W chwili wybuchu wojny domowej, prócz Koziębrodzkiego, przebywał w niej tylko jeden dyplomata — *attaché* handlowy Stanisław Budzinowski<sup>4</sup>. Polski *chargé d'affaires* znajdował się w niezwykle trudnej sytuacji. Brak pomocy kancelaryjnej niemal paraliżował działalność sprawozdawczą. 1 sierpnia opuścił służbę szofer Tadeusz Wysocki. Został on sierżantem w komunistycznej milicji, później zaś kapitanem w Brygadach Międzynarodowych. Stosunki międzyludzkie w poselstwie były złożone, a atmosfera napięta.

23 lipca 1936 doszło do ostrzelania samochodu oraz budynku poselstwa. W pierwszej połowie grudnia polski *chargé d'affaires* alarmował Wierzbową o nieustannych groźbach szturmu poselstw i ich aneksów. Przeciw Polsce jako „państwu faszystowskiemu” toczyła się kampania prasowa. Bezpieczeństwu poselstwa RP stale zagrażały nieobliczalne i niekontrolowane bojówki robotnicze<sup>5</sup>. „Kilka ataków prasowych wystarczyło, by wywołać ten skutek, iż na każdym kroku słyszało się, że należy zaatakować poselstwo i schronisko polskie. Rząd bezsilny, lawiruje i gotów jest ewentualnym atakom nadać charakter legalności, przez upoważnienie grup milicjantów do przeprowadzenia rewizji”<sup>6</sup>. Poselstwo było narażone także na bombardowanie i ostrzeliwanie z powietrza.

Podstawowym zadaniem poselstwa była opieka nad obywatelami polskimi. W budynku madryckiej placówki schroniło się kilkadziesiąt osób, poczynając od pierwszych dni wojny<sup>7</sup>. W pierwszych miesiącach wojny na polecenie MSZ ewakuowano za granicę kilkuset obywateli polskich<sup>8</sup>.

18 sierpnia 1936 zamordowano konsula honorowego RP w Walencji Vicente Noguere Bonorę. Był to kupiec i przemysłowiec, jeden z najbogatszych ludzi w Walencji. Zaądan od niego dużego okupu przed planowanym — za zgodą miejscowych władz —

<sup>2</sup> Archiwum Instytut Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn, Poselstwo RP w Madrycie (dalej: AIPMS), A.45.423/2, M. Szumlakowski do A. Barcii Trellesa, Madrid 2 czerwca 1936. Szumlakowski otrzymał urlop na okres od 2 czerwca do 21 lipca 1936 (KMS, J. Rozwadowski, p.o. dyrektora Biura Personalnego MSZ do M. Szumlakowskiego, Warszawa 16 maja 1936). Poseł prawdopodobnie powróciłby do Hiszpanii na kilka dni przed zakończeniem urlopu, tak, by stawić się do pracy 22 lipca. Wydział Zachodni MSZ poprosił jednak Biuro Personalne MSZ o zatrzymanie posła w Warszawie do końca lipca w celu uczestnictwa w pertraktacjach handlowych ze stroną hiszpańską (KMS, J. Potocki do BP MSZ, Warszawa 15 lipca 1936).

<sup>3</sup> Cf. AIPMS A.45.432/2, notatka M. Szumlakowskiego, Madryt 13 lutego 1936 oraz nota werbalna poselstwa RP do Ministerio de Estado, Madrid 17 marca 1936. Koziębrodzki w pierwszej połowie 1936 r. odpowiadał także za sprawy administracyjne oraz referat prasowy.

<sup>4</sup> Cf. K. Pruszyński, *W czerwonej Hiszpanii*, Warszawa 1997, s. 81.

<sup>5</sup> Cf. AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (1917) 1918–1939 (dalej: MSZ), sygn. 1473, L. Koziębrodzki do MSZ, Madryt 10 grudnia 1936. *Chargé d'affaires* prosił o upoważnienie do natychmiastowego opuszczenia Madrytu „jako pierwszej konsekwencji obrazy Polski”, gdyby doszło do pogwałcenia eksterytorialności poselstwa i schroniska polskiego przez władze hiszpańskie. Beck zgodził się z tą propozycją (ibidem, depesza z 11 grudnia 1936) z tym, że po wyjeździe z Madrytu Koziębrodzki miał udać się do Walencji. Cf. także *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, oprac. T. Komarnicki, t. II, Londyn 1965, s. 355; L. Bolesta–Koziębrodzki, *Le droit d'asile*, Leyden 1962, s. 242; KMS, C. Wroczyński do T. Komarnickiego, Genewa 17 stycznia 1937, s. 11; L. Koziębrodzki do J. Szembeka, Madryt 16 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 569.

<sup>6</sup> L. Koziębrodzki do J. Szembeka, Madryt 16 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 569.

<sup>7</sup> AAN MSZ 4040, Paszkiewicz do min. spr. zagr., Lizbona 25 lipca 1936.

<sup>8</sup> Cf. AIPMS A.45.675/2, ogłoszenia konsulatu honorowego RP w Barcelonie z 27 i 30 lipca 1936; AAN MSZ 4040, J. Potocki do poselstwa RP w Madrycie, Warszawa 30 lipca 1936.

opuszczeniem Walencji wraz z rodziną. Noguera spełnił żądanie, zapłacił milion peset. Gdy konsul udawał się w towarzystwie żony do portu, by wsiąść na statek, socjalistyczni milicjanci aresztowali go, a następnie rozstrzelali.

Nie można zapomnieć, że cały czas groziło zajęcie Madrytu przez wojska narodowe. Koziębrodzki otrzymał zgodę na zamknięcie placówki i ewakuację, gdyby tak postanowił korpus. 17 sierpnia zastępujący tymczasowo wiceministra spraw zagranicznych, Jana Szembeka, Roman Dębicki polecił Koziębrodzkiemu ewakuację poselstwa i opuszczenie stolicy „pod bezpośrednią groźbą anarchii”, wzorując się na placówkach francuskiej i brytyjskiej. 10 stycznia 1937 Koziębrodzki pisał do Szumlakowskiego: „Warunki ewentualnego wyjazdu poselstwa, który w swoim czasie ministerstwo [w Warszawie — JSC] uzależniało od stanowiska Francji i Anglii, już dawno się spełniły. Oba te mocarstwa mają tu tylko konsulów, którzy nawet nie przychodzą na zebrania korpusu. Poza tym, już dwa miesiące temu, otrzymałem od MSZ *carte blanche*. Tym niemniej, gdybym nawet otrzymał z Warszawy nakaz wyjazdu, nakaz ten byłby niewykonalny wobec pewnej ilości azylowanych, za których los przyjąłem odpowiedzialność”<sup>9</sup>.

Bezpieczeństwa misji strzegło tylko czterech, później zaś sześciu policjantów. Ochrona ta była stała. Policjanci mieli broń bezużyteczną — brakowało do niej amunicji. 30 lipca 1936 Koziębrodzki informował centralę, że wobec zaistniałej w Madrycie sytuacji i możliwości zapanowania kompletnej anarchii, misja musi się przygotować do obrony na własną rękę. W sierpniu *chargé d'affaires* otrzymał od policji po pięć karabinów i rewolwerów<sup>10</sup>. 23 stycznia 1937, już po udzieleniu azylu Hiszpanom, władze republikańskie zastąpiły policyjną ochronę placówek (członków byłej Guardia Civil) funkcjonariuszami elitarniej Guardia de Asalto (Gwardia Szturmowa). Byli to członkowie skrajnych organizacji lewicowych, z których formowano policję. O zmianie nie poinformowano poselstwa polskiego, mimo że rząd hiszpański zapewniał wcześniej, iż ochrona jest stała i nie nastąpią żadne zmiany ani co do liczby, ani co do osób. Nowa straż otrzymała tajną instrukcję, którą udało się Koziębrodzkiemu zdobyć. W dokumencie widniała informacja, że policjanci nie są upoważnieni do aresztowania na terytorium poselstwa jego przedstawicieli (*sic!*), o ile nie otrzymają rozkazu na piśmie. *Guardias* zostali także zobowiązani do dokładnego meldowania o tym, co dzieje się wewnątrz misji. Informując o instrukcji centralę, Koziębrodzki stwierdził, że poselstwo nie posiada żadnych gwarancji bezpieczeństwa<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> KMS, notatka z rozmowy M. Szumlakowskiego z L. Koziębrodzkim, Warszawa 18 sierpnia 1936, s. 3; AAN MSZ 4040, R. Dębicki do poselstwa RP w Madrycie, Warszawa 7 i 17 sierpnia 1936, brulion; F. Frankowski, radca ambasady w Paryżu do MSZ, Paryż 21 sierpnia 1936; L. Koziębrodzki do MSZ, Madryt 28 lipca 1936; AAN MSZ 4043, J. Beck do poselstwa RP w Madrycie, Warszawa 11 stycznia 1937; AAN, Konsulat w Marsylii 1919–1945 (dalej: KM), sygn. 729, L. Koziębrodzki do W. Obrębskiego, Madryt 22 sierpnia 1936. Cf. KMS, C. Wroczyński do T. Komarnickiego, Genewa 17 I 1937, s. 10; rozmowa J. Szembeka z M. Łubieńskim z 24 października 1936 oraz L. Koziębrodzki do J. Szembeka, Madryt 23 listopada 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 317 i 566.

<sup>10</sup> Cf. relacja Piotra Potockiego w posiadaniu autora.

<sup>11</sup> AAN MSZ 4043, L. Koziębrodzki do J. Becka w Genewie, b.m. 24 stycznia 1937; AAN MSZ 4040, L. Koziębrodzki do MSZ, Madrid 4 sierpnia 1936; notatka J. C. Borkowskiego z rozmowy telefonicznej z S. Budzinowskim z 9 listopada 1936; notatka z rozmowy telefonicznej M. Szumlakowskiego z L. Koziębrodzkim z 19 września, Warszawa 21 września 1936; AAN MSZ 1473, J. Rozwadowski, zastępca dyr. BP MSZ do Wydziału A. II MSZ, Warszawa 22 lipca 1936; M. Szumlakowski do MSZ, Madryt 16 kwietnia 1937; AAN MSZ 4059, telefonogram L. Koziębrodzkiego z 30 lipca 1936, s. 2. Cf. *Epizod z wojny domowej*, „Polonia. Boletín Informativo de la colonia polaca en España”, nr 40, diciembre 1996.

Niezwykle ważna była sprawa kierownictwa polskiej placówki. Od chwili wybuchu wojny Koziebrodzki był jednym z nielicznych pełnoprawnych *chargés d'affaires ad interim*, w odróżnieniu od większości swoich kolegów<sup>12</sup>. Stali oni na czele placówek w Madrycie bez oficjalnej notyfikacji wobec Ministerio de Estado. Było to przede wszystkim wynikiem przebywania rzeczywistych szefów misji na terytorium republikańskim lub później w pobliżu granicy francusko-hispańskiej. Podobna sytuacja w przypadku polskim wytworzyła się dopiero w listopadzie 1936 r. Poseł Szumlakowski zakończył urlop już 21 lipca. Odbywał odtąd w Pałacu Brühla periodyczne konferencje z kierownictwem polskiej dyplomacji na tematy hiszpańskie oraz utrzymywał kontakt z polską placówką w Madrycie<sup>13</sup>. 11 listopada wyruszył samochodem przez Paryż do Saint-Jean-de-Luz, gdzie wzorem wielu szefów misji, zainstalował 28 listopada swoją tymczasową siedzibę<sup>14</sup>.

Było to niewątpliwie najlepsze miejsce dla przedstawicieli dyplomatycznych, zobowiązanych do dostarczania centrali jak najbardziej wiarygodnych informacji. Poza tym, na francusko-hispańskim pograniczu dyplomaci nie byli tak skrępowani warunkami wojennymi, jak to miało miejsce w Madrycie — m.in. bez przeszkód można było przedsięwziąć różne podróże. Koziebrodzki funkcjonował w mieście obleżonym, bez dostępu do podstawowych informacji. Musiał stawiać czoła niezwykle ciężkim warunkom funkcjonowania poselstwa. Przyjął kilkuset azylantów, którym trzeba było zapewnić opiekę. Wartość merytoryczna jego raportów ograniczała się do potwierdzania informacji na temat sytuacji wyłącznie w Madrycie. Poza tym od listopada Koziebrodzki był praktycznie odcięty od rządu w Walencji, nie miał też możliwości załatwiania spraw konsularnych, szczególnie poza stolicą<sup>15</sup>. Saint-Jean-de-Luz dawało z kolei bardzo duże możliwości. Przebywali tam szefowie misji prawie wszystkich najważniejszych państw. Można było nawiązać kontakt z przedstawicielami strony narodowej, co poseł na polecenie Warszawy uczynił<sup>16</sup>. Docierały tam informacje z wszystkich części walczącej Hiszpanii. Szumlakowski mógł je weryfikować u przedstawicieli innych państw — niektórzy z nich byli z różnych względów (m.in. w wyniku dużej aktywności służb specjalnych) doskonale zorientowani w tym, co naprawdę działo się w Hiszpanii. Polskiego posła łączyły bardzo dobre stosunki z większością dyptomatów.

W raporcie z 8 stycznia 1937 Szumlakowski bezskutecznie wnioskował o przeniesienie biura poselstwa w Madrycie do Saint-Jean-de-Luz, z jednoczesnym pozostawieniem w Madrycie jednego urzędnika dyplomatycznego, czyli Koziebrodzkiego. W styczniu 1937 r. Szumlakowski otrzymał instrukcje udania się do Walencji i Madrytu, w celu przeprowadzenia ewakuacji azylowanych przez polskie poselstwo<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Trudno powiedzieć, czy także do Koziebrodzkiego odnosiły się słowa Julio Álvareza del Vayo: *One of the many obstacles in the path of the Republican Foreign Ministry was the fact that it had to deal with a foreign diplomatic corps consisting mainly of chargés d'affaires or young and inexperienced secretaries far below the standard which such an exceptional situation demanded* (J. Álvarez del Vayo, *Freedom's Battle*, New York 1940, s. 228).

<sup>13</sup> Cf. notatki z rozmów telefonicznych M. Szumlakowskiego z L. Koziebrodzkim, Warszawa 8 i 18 sierpnia 1936; KMS, Pamiętnik Mariana Szumlakowskiego 1939–1940, San Sebastián 26 stycznia 1939, s. 5–6.

<sup>14</sup> *Diariusz* t. II, s. 335. Szumlakowski w styczniu 1937 r. twierdził, że jego zamiarem było dotarcie do Madrytu (KMS, M. Szumlakowski do T. Komarnickiego, Genewa 26 stycznia 1937, s. 3).

<sup>15</sup> Cf. M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 12 maja 1937, [w:] *Diariusz* t. II, s. 269.

<sup>16</sup> Cf. *ibidem*, s. 335 oraz KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, St. Jean de Luz 8 stycznia 1937. Pobyt Szumlakowskiego w Saint-Jean-de-Luz miał wyłącznie charakter delegacji służbowej.

<sup>17</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, St. Jean de Luz 8 stycznia 1937 oraz notatka M. Szumlakowskiego,

2. UDZIELENIE AZYLU W POLSKIEJ MISJI ORAZ ORGANIZACJA POMOCY  
DLA AZYLANTÓW

Po wybuchu konfliktu główną troską polskiego *chargé d'affaires* były próby zapewnienia bezpieczeństwa samej placówce, a także aktualnym i niedawnym obywatelom polskim. Część z nich znalazła schronienie w pomieszczeniu misji. Pierwszy w pałacyku, w którym mieściło się polskie poselstwo, schronił się były obywatel polski — policjant Izrael Peczenik<sup>18</sup>. W sierpniu 1936 r. azyl uzyskała María Teresa de Mirecki Bach, której dziadek wyemigrował z Polski po powstaniu listopadowym<sup>19</sup>. W tym samym miesiącu schroniła się w placówce RP rodzina kapitana José de Alfaro Páramo<sup>20</sup>. 28 września przyjęto w poselstwie, z rekomendacji argentyńskiego *chargé d'affaires* Péreza Quesady, Blankę Ubarii Soriano de Escrivá de Romaní, mieszkającą nieopodal siedziby misji. 3 października udzielono azylu rodzinie byłego ministra Eduardo Cobiána — wdowie de Cobián wraz z czterema córkami<sup>21</sup>. Dzień później w poselstwie schronił się major marynarki Luis Arias Martínez, rekomendowany przez poselstwo szwedzkie<sup>22</sup>. Są to pierwsze stwierdzone przypadki azylu.

Koziebrodzki w liście do wiceministra Szembeka tak uzasadniał swą decyzję: „Broniłem się przed przyjmowaniem Hiszpanów tak długo, jak mogłem. Zauważyłem jednak, iż negatywne stanowisko mogłoby bardzo niekorzystną opinię dla Polski wywołać. Zdałem sobie sprawę z tego, iż Polska nie mogła być jedynym państwem, które nie stosuje azylu ze względów humanitarnych”<sup>23</sup>. Polski *chargé d'affaires* nie zwrócił się do centrali o pozwolenie na azylowanie Hiszpanów. Trudno się mu dziwić. Koziebrodzki obawiał się zapewne, że takiej zgody mógłby nie otrzymać. Poza tym w warunkach wojennych i rewolucyjnych zwłoka w odpowiedzi na prośbę o azylowanie, celem uzyskania zgody Warszawy, mogłaby mieć tragiczne skutki dla składających petycję<sup>24</sup>. Nic nie wskazuje na to, że Wierzbowa zakazałaby przyjmowania azylantów. *Chargé d'affaires* musiał zdawać sobie jednak sprawę, iż było to możliwe, biorąc pod uwagę niezbyt dobrą orientację polskiego ministerstwa w tym, co działo się naprawdę w stolicy Hiszpanii. Poza tym poseł Szumlakowski przestrzegał swego podwładnego przed podjęciem tej decyzji<sup>25</sup>. Znając negatywną opinię swego przełożonego, Koziebrodzki wołał nie ryzykować. MSZ o udzieleniu azylu

Warszawa 15 października 1937, s. 1.

<sup>18</sup> KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937, s. 3.

<sup>19</sup> AIPMS A.45.10/1, M. T. de Mirecki do M. Szumlakowskiego, Madrid 19 lutego 1937.

<sup>20</sup> Relacja Purificación de Alfaro Planes w posiadaniu autora.

<sup>21</sup> Relacja Marii Casildy Cobián y Sánchez de Ocaña w posiadaniu autora.

<sup>22</sup> Jeden z azylantów — Julio Guillén Tato w swoich zapiskach poświadczał, że Arias był pierwszym Hiszpanem, który się schronił w „Hogar Polaco” (J. Guillén Tato, Wspomnienia, rkps, własność Marii Guillén Salvetti, s. 21).

<sup>23</sup> AAN MSZ 4040, L. Koziebrodzki do J. Szembeka, Madryt 16 grudnia 1936. Wobec dr. Wroczyńskiego Koziebrodzki stwierdził, że „narzucono mu około 130 osób” (KMS, C. Wroczyński do T. Komarnickiego, Genewa 17 stycznia 1937, s. 10).

<sup>24</sup> Cf. relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>25</sup> *Diariusz* t. II, s. 317; AAN MSZ 1473, M. Szumlakowski do MSZ, St. Jean de Luz 4 grudnia 1936; AAN MSZ 4040, M. Szumlakowski do J. Becka, St. Jean de Luz 9 grudnia 1936, s. 3. Jak się wydaje, początkowe stanowisko posła w sprawie azylu było podyktowane niechęcią wobec zbytnej samodzielności tymczasowego kierownika placówki.

poinformował dopiero pod koniec października, pierwsze zaś uzasadnienie tej decyzji stanowi powyższy cytat. Twierdzenie *chargé d'affaires*, że bronił się przed przyjęciem Hiszpanów, należy uznać za rodzaj usprawiedliwienia. Koziembrodzki doskonale wiedział o tym, że nie wszystkie placówki w Madrycie udzieliły azylu. Gdyby postanowił nie ratować Hiszpanów, mógłby z powodzeniem powołać się na stanowisko ambasady brytyjskiej. Bronienie się przed udzielaniem azylu wymagałoby także odrzucenia próśb w tej materii, zanim przyjęto pierwszych Hiszpanów do poselstwa. Nie istnieje najmniejszy ślad odmowy ze strony Koziembrodzkiego. Usprawiedliwiając się przed Szembekiem, powołał się on na względy humanitarne. Wiele lat po wojnie w napisanym na emigracji dziele o prawie azylu Koziembrodzki stwierdził, że reprezentanci państw cywilizowanych nie mogli ze względów moralnych odmawiać przyznania azylu osobom zagrożonym utratą życia. Właśnie względy humanitarne miały być głównym powodem chronienia uchodźców za przykładem państw latynoamerykańskich. Koziembrodzki zwracał też uwagę na specyficzne okoliczności ówczesnej egzystencji w Madrycie<sup>26</sup>. Dla polskiego dyplomaty było to działanie czysto humanitarne — aspekt prawny ograniczał się wyłącznie do świadomości teoretycznej eksterytorialności pomieszczeń misji. Samodzielna decyzja Koziembrodzkiego o udzieleniu azylu Hiszpanom nie była niczym niezwykłym w ówczesnych warunkach. Sytuacja była szczególna, *chargé d'affaires* nie posiadał wiele czasu na rozważanie decyzji, a przypadki uprzedniej konsultacji centrali należały do rzadkości.

W momencie, gdy w poselstwie zaczęło brakować miejsca dla chroniących się Hiszpanów, Koziembrodzki utworzył Schronisko Polskie (*Hogar Polaco*). Nie było to w ówczesnych warunkach łatwe. Siedzibą aneksu polskiej placówki został dom markiza de Ybarra, znajdujący się w centrum Madrytu przy placu Rubén Darío 1, około 800 m. od budynku poselstwa. Właściciel tego okazałego domu, Luis Ybarra y Céspedes Cruz y Céspedes, markiz de Ybarra<sup>27</sup> został uwięziony. Część pierwszego piętra wynajmowało poselstwo holenderskie na mieszkanie dla swego radcy. Placówka ta wydala małżonce właściciela, Anie Marii Jiménez de la Serna y Méndez, markizie de Ybarra zaświadczenie, że część budynku znajduje się pod opieką misji. Nie stanowiło to jednak żadnego zabezpieczenia dla własności. Poselstwo holenderskie zwróciło się do Leopolda Koziembrodzkiego o roztoczenie opieki nad tym domem, ponieważ wiedziało, że placówka RP poszukuje odpowiednich pomieszczeń na schronisko<sup>28</sup>. 24 października 1936 polski *chargé d'affaires* podpisał z markizą de Ybarra (występującą jako plenipotentka małżonka) kontrakt wynajmu przez poselstwo całej nieruchomości — prócz piętra, które zajmowała placówka holenderska<sup>29</sup>. O pośpiechu w regulowaniu statusu budynku świadczy to, że jeszcze tego

<sup>26</sup> L. Bołesta–Koziembrodzki, op. cit., s. 241–242.

<sup>27</sup> Cf. *Índice Nobiliario Español*, Madrid 1955, s. 259 oraz *Elenco de grandezas y títulos nobiliarios españoles 1998*, Madrid 1998. Wstęp do książki markiza (L. de Ybarra y Céspedes, *Marqués de Ybarra, Estudio económico-social anterior y posterior a 1931*, Madrid 1935) napisał José Calvo Sotelo — jedna z wybitniejszych postaci hiszpańskiej prawicy lat trzydziestych, zamordowany przez członków Guardia de Asalto kilka dni przed wybuchem wojny domowej.

<sup>28</sup> J. Guillén Tato, *Wspomnienia*, s. 20 oraz idem, *Escrito al. Excelentísimo Señor Almirante del apostadero de Cádiz presenta de Capitán de Corbeta retirado Don Julio Guillén Tato*, mps, własność Jorge Juan Guillén Salvetti, s. 22.

<sup>29</sup> Oryginał kontraktu w AIPMS A. 45.10/2. Czynsz opiewał na 50 tys. peset rocznie. Była to fikcja — w rzeczywistości umowa zabezpieczała przed konfiskatą nieruchomości, a także ruchomości w niej się znajdujących. Markiza zgodziła się, by w zamian za rozciągnięcie eksterytorialności na ten budynek, poselstwo mogło

samego dnia Koziębrodzki wystosował notę do Ministerio de Estado, zawiadamiającą o wynajęciu domu na schronisko polskie. W dokumencie tym stwierdzono, że uczyniono to *al objeto de poder alojar a los súbditos y protegidos polacos y ciudadanos de Dantzig residentes o de paso por Madrid*. Poselstwo prosiło o uznanie tegoż budynku za aneks polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego oraz poinformowanie odpowiednich władz, że nieruchomościę tę obejmują wszelkie prawa, immunitety i przywileje poselstwa. Zwrócono się także o przydzielenie stałej ochrony w postaci czterech *guardias nacionales republicanos*<sup>30</sup>. W odpowiedzi Ministerstwo Stanu uznało budynek przy placu Rubén Darío 1 za aneks poselstwa, wraz z takimi samymi przywilejami i immunitetami. Nie wspomniano nic o prawach, co miało niechybnie znaczyć, że pewne ułatwienia dla placówek (żywność, opał) nie obejmują hogaru. Ministerstwo informowało także, że zwróciło się do odpowiednich władz o przydzielenie wojskowej ochrony<sup>31</sup>.

Głównym, rzeczywistym celem wynajęcia domu markiza de Ybarra było ulokowanie tam hiszpańskich azylantów, nie zaś — jak donosił polski *chargé d'affaires* wiceministrowi Szembekowi — przede wszystkim obywateli polskich<sup>32</sup>. Ci ostatni przebywali w budynku poselstwa — w hogarze na kilkuset Hiszpanów z trudem można się doliczyć kilku osób pochodzenia polskiego. Nie oznacza to, że we właściwej siedzibie placówki nie było później azylantów — przebywali tam znaczniejsi Hiszpanie<sup>33</sup>.

Administratorem części domu markiza de Ybarra, w której przebywali azylanci, został inżynier Stefan (Esteban) Hönigsfeld — obywatel polski pochodzenia żydowskiego, do niedawna przedstawiciel niemieckiej firmy ADG na Hiszpanię<sup>34</sup>. Zamieszkał on w hogarze z żoną i córką. Hönigsfeld interweniował w celu uwolnienia wielu Hiszpanów z więzień, a także jeździł po mieście i przewoził rekomendowane osoby do hogaru<sup>35</sup>.

---

umieścić w nim schronisko dla azylantów. Fikcyjność kontraktu potwierdził jeden z azylowanych — kapitan J. Guillén Tato (Wspomnienia, s. 20 i Escrito, s. 22). Koziębrodzki wykazał się dużą przezornością — otrzymał od markizy tegoż samego dnia równie fikcyjne pokwitowanie za pierwszą ratę należności za wynajem — 25 tys. peset (AIPMS A.45.10/2). Sam kontrakt obowiązywał rok, z możliwością „cichego” przedłużenia o takiż sam okres.

<sup>30</sup> AIPMS A.45.10/2, nota werbalna poselstwa RP w Madrycie do Ministerio de Estado, Madrid 24 października 1936.

<sup>31</sup> Ibidem, nota werbalna ME do poselstwa RP w Madrycie, Valencia 24 października 1936.

<sup>32</sup> L. Koziębrodzki do J. Szembeka, Madryt 16 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 569. Por. AAN MSZ 4040, notatka J. C. Borkowskiego z rozmowy telefonicznej z S. Budzinowskim z 9 listopada 1936 oraz AAN MSZ 4041, notatka M. Sędzielowskiego z rozmowy telefonicznej z S. Budzinowskim z 24 listopada 1936.

<sup>33</sup> Cf. KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937.

<sup>34</sup> Cf. Z. Zubrzycki, Notatka dla p. Ambasadora RP w Madrycie, Madryt 10 maja 1992, mps, własność prof. Jana Kieniewicza, s. 1.

<sup>35</sup> Relacja markizy de Ybarra w posiadaniu autora. Irena Urbańczykowa, sekretarka posła w Saint-Jean-de-Luz, pisała w notatce dla swego szefa w związku z wizytą ewakuowanego z Madrytu inżyniera Zozaya de Mireckiego: „Piętnem [w hogarze — J. S. C.], na którym znajdował się inż. Mirecki, zajmował się p. Hönigsfeld. O nim to słyszał p. Mirecki plotki, których jednakże nie będzie mi powtarzać, bo uważa je za bezpodstawne, stwierdzić natomiast musi, że p. Hönigsfeld był czterokrotnie aresztowany przez czerwone władze Madrytu za zbytnią życzliwość, okazywaną ludziom z obozu białych” (KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937, s. 4). Cf. J. L. Navasqués y Ruiz de Velasco, *De zona roja a zona nacional — abril / mayo 1937*, mps, własność M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña, s. 2. Warto podkreślić, że Hönigsfeld nie posiadał statusu dyplomatycznego.



Poselstwo RP przejęło także opiekę nad mieszkaniem konsula honorowego w Madrycie Ildefonso González–Fierro Ordoñeza. Przebywali w nim obywatele polscy — najpierw urzędniczka kontraktowa konsulatu honorowego Halina Jeziorańska<sup>36</sup>, następnie dziennikarz Ksawery Pruszyński. Miał być to dowód na rzeczywiste funkcjonowanie polskiego konsulatu. Koziebrodzki starał się utrzymać fikcję egzystencji placówki konsularnej. Wcześniej notyfikował władzom fakt przeniesienia biura z siedziby firmy González–Fierro — najprawdopodobniej znacjonalizowanej — do mieszkania byłego konsula<sup>37</sup>. W archiwum Instytutu Polskiego im. gen. Sikorskiego w Londynie zachowała się „Lista osób zamieszkałych w mieszkaniu konsula honorowego Fierro”. Obejmuje ona dwie kategorie: służbę domową oraz uchodźców<sup>38</sup>. Powstaje pytanie, czy czterdzieści siedem osób z tej drugiej grupy można uznać za azylantów. Lista jest jedynym w dokumentacji poselstwa spisem Hiszpanów przebywających w konsulacie. Opatrzono ją datą 28 listopada 1936 oraz podpisem Koziebrodzkiego. Można przypuszczać, że dokument ten został sporządzony na żądanie polskiego dyplomaty. Hiszpanie, których nazwiska figurują na liście, schronili się zapewne w październiku i listopadzie, a więc w okresie największego nasilenia przyznawania azylu. Dowodem na to, że przebywanie w konsulacie stanowiło schronienie, może być list Emilio Rizaldosa, przedstawiciela firmy „K. Buszczyński i synowie S. A.” na Hiszpanię i Portugalię, do Mariana Szumlakowskiego. W kwietniu 1937 r. prosił on posła o wyznaczenie terminu wizyty, w czasie której mógłby okazać *gratitud por la hidalga hospitalidad que me fue concedida en el Consulado de su querida Nación*<sup>39</sup>. Hiszpan ten wprowadził się do konsulatu państwa obcego, z którym był związany interesami. Dokonał tego w warunkach rewolucyjnego i obłożonego Madrytu — w czasie, gdy tysiące jego rodaków szukało schronienia w misjach dyplomatycznych. Wszystko to prowadzi do wniosku, że na ulicy Jorge Juan także udzielano azylu. Był on jednak nieformalny, wręcz potajemny<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Praktyką służby konsularnej II Rzeczypospolitej było przydzielanie ważniejszym konsulom honorowym, najczęściej obywatelom państw przyjmujących, pomocy kancelaryjnej w postaci urzędnika kontraktowego, który posiadał obywatelstwo polskie.

<sup>37</sup> Cf. KMS, M. Szumlakowski do J. Álvarez del Vayo, Valencia 23 kwietnia 1937.

<sup>38</sup> AIPMS A.45.10/2.

<sup>39</sup> KMS, E. Rizaldos do M. Szumlakowskiego, Madrid 24 kwietnia 1937.

<sup>40</sup> Osoby, których nazwiska figurują na liście w części *refugiados* zostały uznane za azylantów. O uchodźcach w konsulacie ani słowem nie wspomina Ksawery Pruszyński w zbiorze reportaży *W czerwonej Hiszpanii*. Podobnie inni azylovani przez poselstwo nie są przedmiotem jego uwagi, poza niewielką wzmianką w rozmowie z Gregorio Marañónem — odnosi się on tam jednak tylko do azylovania doktora, który temu zaprzeczył. Pruszyński wizytował poselstwo w najbardziej gorącym okresie. Sam mieszkał w lokalu konsula honorowego, gdzie przebywali azylovani. Musiał także słyszeć — choćby od Jeziorańskiej, która go oprowadzała — także o schronisku polskim, o którym było w Madrycie dość głośno. Będąc w poselstwie, nie mógł nie natknąć się na azylantów tam przebywających. Klucz do wyjaśnienia tego milczenia leży zapewne w charakterystyce polskiego poselstwa — co by nie powiedzieć, literacko przedniej: „Tylko eksterytorialne urzędnicze Soplicowo jest tu szczątkiem «cichej wsi litewskiej, kiedy reszta świata we łzach i krwi tonęła». Tylko tam świat i ważność rzeczy mierzy się kanonami, które o krok za bramą nie istnieją już więcej” (op. cit., s. 71). Trudno inaczej tłumaczyć brak wzmianki o udzielanej przez poselstwo pomocy, niżli faktem, że niezbyt pasowałoby to do zjadliwej krytyki polskich dyplomatów akredytowanych w Madrycie. Najważniejszy był jednak wzgląd na możliwość zaszkodzenia, czy wręcz zagrożenia życia azylovanych, przebywających jeszcze w schronisku.

Hiszpański historyk Javier Rubio podaje, że pod opieką poselstwa polskiego na początku 1937 r. przebywało stu trzydziestu azylantów, w tym pięćdziesięciu pięciu mężczyzn w wieku poborowym<sup>41</sup>. Jest to liczba zdecydowanie zaniżona. Autor opierał się na oficjalnych listach, sporządzonych przez poselstwo w celu zatwierdzenia ewakuacji przez władze republikańskie. Inne, późniejsze świadectwa mówią o 130–400 azylantach<sup>42</sup>. Z próby sporządzenia kompletnej listy azylowanych i ewakuowanych przez polską placówkę w Madrycie wynika, że Polska udzieliła schronienia co najmniej czterystu osobom. Zestawiono w tym celu rozliczne listy szczytkowe oraz informacje zawarte w pozostałym materiale źródłowym. Poselstwo nigdy nie sporządziło jednego spisu, wzorem choćby ambasady argentyńskiej. Ewakuowano 120 osób. Do tego dochodzą ci, którzy nie chcieli lub nie mogli wyjechać z Hiszpanii, czy też opuścili azyl po pewnym czasie. Wszystkich, którzy pozostawili swoje dotychczasowe miejsca przebywania (w wielu przypadkach więzienia) i schronili się w poselstwie, schronisku polskim oraz mieszkaniu konsula Gonzáleza-Fierro, należy uznać za azylantów. Niezwykle trudno określić, czy przynajmniej część służby, mieszkającej w budynkach pozostających pod opieką misji, można zaliczyć do tego grona. W przypadku mieszkania konsula honorowego i poselstwa w okresie do maja 1937 r. nie wchodzi to raczej w rachubę. Problem istnieje jednak ze służącymi, którzy pozostali w hogarze bez swoich pracodawców. Część z nich mogła się ukrywać. Wskazuje na to fakt sprowadzania do hogaru swych rodzin<sup>43</sup>. Kilku służących schroniło się wraz ze swymi pryncypałami.

Jedno jest pewne — poselstwo RP w czasie trwania wojny domowej udzielało pomocy setkom Hiszpanów. Z możliwości zamieszkania w budynkach pod opieką Rzeczypospolitej skorzystało ponad czterysta osób. Trudno dokładnie ustalić, ilu Hiszpanom udzielono azylu dyplomatycznego. W związku z hiszpańską rewolucją i wojną domową można uznać, że oznaczał on schronienie się w eksterytorialnym pomieszczeniu poselstwa, przebywanie tam za zgodą dyplomatów (często *post factum*). Wydaje się, że konieczne było w tym wypadku nieukrywanie charakteru pobytu obywateli hiszpańskich w poselstwie, czy w jego aneksie przez przedstawicieli RP.

Dokonując tego dość sztucznego założenia można uznać, że osoby, które przebywały w mieszkaniu konsula w Madrycie, znalazły azyl. Schronienie to nie miało jednak charakteru dyplomatycznego. Podobnie rzecz się ma z częścią służby, przebywającej w schronisku oraz z osobami, które mieszkaly w hogarze po wyjeździe trzeciej partii azylowanych (z wyjątkiem trzech osób, o czym niżej mowa). Część Hiszpanów poselstwo tylko ewakuowało — byli to członkowie rodzin osób azylowanych. Nie była to jednak liczna grupa. Azyl *stricte* dyplomatyczny miał miejsce wyłącznie w misji oraz jej aneksie — i to też nie we wszystkich przypadkach. Po zakończeniu trzeciego i ostatniego etapu oficjalnej ewakuacji, w hogarze zamieszkały co najmniej 92 nowo przybyłe osoby, którym udzielono schronienia. Charakter ich pobytu nie pozostawia żadnej wątpliwości. Byli to potajemni

<sup>41</sup> J. Rubio, *Asilos*, s. 32.

<sup>42</sup> Z. Zubrzycki, Notatka, s. 1; KMS, nota werbalna poselstwa RP do Ministerio de Asuntos Exteriores, Madrid 1 lutego 1942, s. 2; C. Wroczyński do T. Komarnickiego, Genewa 17 stycznia 1936, s. 10; M. Szumlakowski do T. Komarnickiego, Genewa 26 stycznia 1937, s. 3 oraz notatka M. Szumlakowskiego, b.m.d., s. 2; *Epizod z wojny domowej*, „Polonia. Boletín Informativo de la colonia polaca en España”, nr 40, diciembre 1996; L. Koziebrodzki do J. Szebeka, Madryt 23 listopada, 5 i 16 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 56–567, 569.

<sup>43</sup> Cf. KMS, lista służby w hogarze.

azyłanci<sup>44</sup>. Właściciele domu zostali już ewakuowani, poselstwo zaś dalej wynajmowało budynek. Wprowadzili się tam nawet polscy dyplomaci<sup>45</sup>.

Motywy, które skłoniły Hiszpanów do szukania schronienia w pomieszczeniach polskiej placówki były podobne jak w przypadku pozostałych misji. Trudno określić dokładnie, jaki procent stanowiły osoby, którym bezpośrednio groziła utrata życia. W rewolucyjnym Madrycie, do tego z czasem obleżonym, nikt nie mógł być pewnym swego bezpieczeństwa. Chaos, anarchia, porachunki, terror — wszystko to spowodowało znaczące obniżenie wartości ludzkiego życia. W pierwszym rządzie zagrożeni byli przedstawiciele „reakcyjnych” warstw posiadających, zdeklarowani przeciwnicy Republiki w ówczesnej konfiguracyjnej społeczno-politycznej oraz zawodowi wojskowi.

Największe nasilenie przyznawania azylu przypadło na listopad 1936 r.<sup>46</sup> Oficjalnie azylowanych przestano przyjmować na początku roku następnego na polecenie ministra Becka, przekazane przez posła Szumlakowskiego, który rozpoczął właśnie negocjacje z Álvarezem del Vayo na temat ewakuacji. Zaprzestanie przyjmowania nowych azyłantów było warunkiem wstępnym dla rozpoczęcia tych rozmów<sup>47</sup>.

Hiszpanie, którzy nie musieli obawiać się wkroczenia wojsk narodowych, szukali schronienia w momencie, gdy rozpoczęły się po raz kolejny masowe mordy w sytuacji chaosu i bezładnej ewakuacji organów republikańskich. M.in. to właśnie w tym okresie miały miejsce najliczniejsze przypadki rozstrzeliwania więźniów. Wśród azylowanych przez poselstwo znaleźli się tacy, którym udało się skorzystać z panującego chaosu i zbiec z miejsca kaźni, w jakie zamieniły się madryckie (i nie tylko) zakłady penitencjarne<sup>48</sup>. Schronili się w wielkiej liczbie mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat, których obejmowała ogłoszona przez Republikę mobilizacja. Nie brakowało też dezertersów z frontu<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Cf. A.45.10/1, lista z 15 czerwca 1937 oraz relacja Piotra Potockiego. Żadna z osób, których nazwiska widnieją na liście, nie przebywała w schronisku na początku 1937 r. Część z nich została z pomocą poselstwa ewakuowana. W niedatowanym brulionie raportu dla Becka Szumlakowski pisał o przechowywaniu w kwietniu 1938 r. w sposób tajny azylowanych hiszpańskich, gdyż formalnie już w owym czasie poselstwo polskie azylowanych nie miało (KMS, s. 2).

<sup>45</sup> KMS, Pamiętnik Mariana Szumlakowskiego 1937–1956, Madryt 25 lutego 1937, s. 10.

<sup>46</sup> AIPMS A.45.10/2, lista azylowanych.

<sup>47</sup> Julio Guillén Tato podaje, że już po wydaniu tego polecenia w hogarze schronił się Félix Campos Guereta y Fernández, szef Falangi w prowincji madryckiej. Nastąpiło to podczas pobytu Koziebrodzkiego i Höningfelda w Walencji — najprawdopodobniej w czasie pierwszej ewakuacji azylowanych. Ukrywano tożsamość Guerety i sam fakt wejścia do schroniska (J. Guillén Tato, Escrito, s. 3).

<sup>48</sup> Conrado Ordoñez del Valle podaje, że udało mu się uciec z *cheki* (C. Ordoñez del Valle, *La línea divisoria: memorias de un exiliado „azul”*, Barcelona 1981, s. 88). W połowie listopada z osławionego Cárcel Modelo uciekł Julio Guillén Tato — później pisał, iż Opatrzność sprawiła, że nie podzielił losu 5 tysięcy zamordowanych kolegów z tegoż więzienia (Escrito, s. 10–11; cf. Wspomnienia, s. 1; książka, w której Guillén pod pseudonimem „El Preso 831” opisał swój pobyt w Cárcel Modelo — *Del Madrid rojo. Últimos días de la Cárcel Modelo*, b.m.d. oraz M. Guillén Salvetti, *Breve semblanza de D. Julio Guillén Tato*, b.m. 1998, s. 8). 19 lutego 1937 w hogarze schronił się falangista Antonio Carretero Navarro — opuścił on właśnie więzienie i za pośrednictwem przyjaciela poprosił Höningfelda o przyjęcie w schronisku (KMS, A. Carretero Navarro do M. Szumlakowskiego, Madrid 31 marca 1937).

<sup>49</sup> Jednym z nich był nauczyciel z Herbas — Juan José Blásques Giménez, który zbiegł z frontu w końcu października 1936 i 1 listopada, za zgodą Höningfelda, schronił się w Hogar Polaco. Swą dezercję uzasadniał tym, że — uważając go za prawicowca — frontowi koledzy grozili mu *paseo*. We wrześniu 1938 r. pozostawał jeszcze w azylu (KMS, „pro memoria”, b.m. 1 września 1938). Szwagier Blásquesa Giméneza był jednym z *guardias de asalto*, którzy pilnowali budynku.

Jeden z azylowanych, 56-letni kupiec Miguel Ortiz de Rivero został, według określenia Szumlakowskiego, „postrzelony przez zbirów”<sup>50</sup>, następnie aresztowany i umieszczony w Hospital Francés. Po wyleczeniu, 19 grudnia poprosił o azyl w *Hogar Polaco*<sup>51</sup>.

Ambasador Bernardo Almeida Herreros, któremu grożono śmiercią w związku z jego prawicowymi sympatiami, zmuszony został 18 lipca 1936 do opuszczenia swego mieszkania i ukrycia się w jednym z licznych madryckich pensjonatów. 23 września opuścił to miejsce, po raz kolejny unikając aresztowania. Powrócił do swego mieszkania, w którym „elementy lewicowe” przeprowadziły dwukrotnie rewizje — aresztowały jedną z osób przebywających w domu Almeidy, aczkolwiek nie znalazły w jego papierach nic podejrzanego. Większość dokumentów, a w szczególności te odnoszące się do okresu sprawowania funkcji sekretarza generalnego w Ministerio de Estado za dyktatury generała Miguela Primo de Rivero, Almeida uprzednio spalił. 13 października, natychmiast po drugiej rewizji, ambasador opuścił mieszkanie i schronił się w poselstwie Rzeczypospolitej<sup>52</sup>.

Niezwykle interesujące są w tym względzie wspomnienia azylowanego w schronisku polskim kapitana Julio Guilléna Tato. Autor pisał, że niektórzy byli zmęczeni „demokracją”, inni nie chcieli przenosić się do Walencji i żyć dalej w „czerwonym bałaganie”. Obok rzeczywiście prześladowanych byli też i tacy, którzy nie mieli powodu do wystąpienia o azyl — uciekali nie przed niebezpieczeństwem, ale przed kolejkami i niewygodami codziennej egzystencji w stolicy Hiszpanii<sup>53</sup>. Zdarzyły się też osoby niepożądane<sup>54</sup>.

Koziembrodzki informował Szembeka, że: „Prawo azylu w obecnych warunkach hiszpańskiej wojny domowej nie jest azylem dla przeciwników politycznych reżimu. Ludzie, którzy proszą o opiekę, są to ludzie, którzy boją się bandytów, którzy bezkarnie grasują po mieście, wyciągają ludzi z mieszkań i ich zabijają. Był okres we wrześniu, kiedy to co rano znajdowano na ulicach i placach od 100 do 200 trupów”<sup>55</sup>.

Powody wystąpienia o azyl były więc różne. Największą rolę odegrało obiektywne i subiektywne poczucie zagrożenia. Azylowani w poselstwie RP reprezentowali wszystkie warstwy hiszpańskiego społeczeństwa, prezentując różne opcje polityczne<sup>56</sup>. Schronienie

<sup>50</sup> Jedna z licznych list azylantów w KMS.

<sup>51</sup> AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do ambasady RP w Paryżu, b.m. 12 sierpnia 1937.

<sup>52</sup> Vide teczkę personalną Almeidy w Archivo General del Ministerio de Asuntos Exteriores, Archivo Renovado, Madryt, Hiszpania (dalej: AG MAE), Leg. 485, exp. 33838. O przejściu dużej części hiszpańskich dyplomatów na stronę powstańczą cf. M. Casanova, *La diplomacia española durante la guerra civil*, Madrid 1996, passim.

<sup>53</sup> J. Guillén Tato, *Wspomnienia*, s. 2, 18–19. Koziembrodzki twierdził, że azylował „przeważnie kobiety i osoby nieścigane przez władze” (L. Koziembrodzki do J. Szembeka, Madryt 5 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 567).

<sup>54</sup> Autorowi niniejszego opracowania znany jest jeden taki przypadek. 1 maja 1937 Szumlakowski skierował pismo do Koziembrodzkiego, który tymczasem powrócił do swojej dawnej funkcji — sekretarza poselstwa. Poseł zarzucił swemu podwładnemu, że w czasie bytności Szumlakowskiego w Walencji zezwolił na to, by niejaki Lachs zamieszkał z rodziną w Ognisku Polskim. Koziembrodzki ostateczną zgodę uzależnił od decyzji posła. Ten dowiedział się o wszystkim przypadkowo po powrocie do Madrytu, po czym odmówił placetu i nakazał w ciągu trzech dni opuszczenie schroniska. Termin ten przekroczone, w związku z czym Szumlakowski zażądał od sekretarza poselstwa spowodowania natychmiastowego opuszczenia Ogniska przez tę rodzinę. Głównym zarzutem wobec Lachsa było usunięcie go z poselstwa szwedzkiego jako „osobistości niepożądanej” w wyniku faktu, że zdaniem szwedzkich dyplomatów „starał się ciągnąć zyski z okazji azyłów” (AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do L. Koziembrodzkiego, b.m. 1 maja 1937).

<sup>55</sup> L. Koziembrodzki do J. Szembeka, Madryt 16 grudnia 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 569.

<sup>56</sup> Wbrew temu, co twierdzi się np. [w:] *Z pomocą republikańskiej Hiszpanii 1936–1939* (Warszawa 1976,

znalazł ksiądz, dwóch dyplomatów, ponad dwudziestu wojskowych oraz co najmniej: dziesięciu prawników, dwunastu przedstawicieli innych wolnych zawodów, siedmiu przemysłowców, jedenastu handlowców, tyleż samo urzędników, dwóch właścicieli ziemskich, dwóch profesorów, sześciu nauczycieli, dziesięciu funkcjonariuszy policji, sześciu studentów, dziewięciu robotników oraz ponad dwudziestu służących. Azylowani reprezentowali różny poziom wykształcenia<sup>57</sup>. Co najmniej jednaście osób należało do hiszpańskich rodzin arystokratycznych. Pod opieką poselstwa znajdowało się też co najmniej siedmiu członków oraz sześciu aspirantów Falangi. Mężczyzn i kobiet było prawdopodobnie mniej więcej po równo. Dzieci stanowiły co najmniej 15% całkowitej liczby azylowanych. Pod opieką poselstwa przebywało ponad sześćdziesiąt rodzin. Nie zanotowano w czasie trwania azyłu żadnego urodzenia, zgonu czy ślubu<sup>58</sup>.

Koziebrodzki, jak również upoważniony zapewne do tego Hönigsfeld, azylowali swoich znajomych, ci z kolei sprowadzali rodziny i przyjaciół<sup>59</sup>. Oczywiście, nie wykluczało to wielu przypadków przychylania się do próśb o azyl ze strony osób zupełnie nie znanych. Część Hiszpanów rekomendowały inne placówki dyplomatyczne, jak i jednostki, które nie zamierzały korzystać z azyłu<sup>60</sup>.

Do wybitniejszych, czy bardziej znanych azylowanych przez poselstwo RP należeli:

— pułkownik Juan Antonio Suanzes Fernández — generalny inspektor inżynierii marynarki wojennej, dyrektor firmy Bötticher y Navarro, od lat dziecięcych (jeszcze z El Ferrol) przyjaciel generała Franco<sup>61</sup>;

— podpułkownik piechoty Carlos Silva Rivera — obrońca Oviedo w 1934 r.; uchwałą Korteżów, mimo inwalidztwa, otrzymał zezwolenie na pozostanie w czynnej służbie wojskowej; przyjaciel Franco z czasów nauki w akademii wojskowej i wspólnej służby w legii cudzoziemskiej w Maroku<sup>62</sup>;

— Bernardo Almeida Herreros — w hiszpańskim MSZ od 1894 r.; od 1926 r. minister pełnomocny w Chile; w 1927 r. mianowany na stanowisko sekretarza generalnego w Ministerio de Estado, od 1929 r. konsul generalny w Tangerze, w latach 1929–1930 ambasador w Portugalii; po upadku monarchii w „dyspozycji kadr”, w 1932 r. wysłany na emeryturę, trzy lata później przywrócony do służby — odtąd znów „w dyspozycji”; odznaczony wielką wstęgą orderu Polonia Restituta<sup>63</sup>;

— ksiądz Alfonso Toda y Nuño de la Rosa — sekretarz byłego nuncjusza apostolskiego w Madrycie Tedeschiniego<sup>64</sup>;

s. 283): „Przez wiele miesięcy w budynku poselstwa polskiego w Madrycie znajdowało schronienie 140 prawniczych i faszystowskich działaczy oraz członków ich rodzin”. Cf. C. Ordóñez de la Valle, op. cit., s. 88 oraz J. Guillén Tato, Escrito, s. 24.

<sup>57</sup> Cf. J. Guillén Tato, Escrito, s. 24 oraz relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>58</sup> KMS, nota werbalna poselstwa RP w Madrycie do MAE, Madrid 1 lutego 1942, s. 3.

<sup>59</sup> Vide listy azylowanych w AIPMS A.45.10/2.

<sup>60</sup> Ibidem. Azylowanym przez placówkę polską rekomendację wystawiły: poselstwa holenderskie i szwedzkie oraz Edgardo Pérez Quesada, *chargé d'affaires* ambasady Argentyny.

<sup>61</sup> Cf. *Elenco*; H. Thomas, *La Guerra Civil Española* t. II, Barcelona 1995, s. 81 (autor podaje informację, że po rozpoczęciu wojny Suanzes uciekł z Madrytu do Burgos — nie wspomina nic o azyłu w polskim poselstwie).

<sup>62</sup> KMS, notatka odręczna M. Szumlakowskiego nt. Silvy Rivery oraz M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 2 kwietnia 1937.

<sup>63</sup> Vide teczkę personalna Almeidy w AG MAE, Leg. 485, exp. 33838.

<sup>64</sup> Federico Tedeschini został odwołany z Madrytu w wyniku skandalu, związanego z jego kontaktami w 1931 r. z „komitetami rewolucyjnymi”, które przyczyniły się do obalenia monarchii (cf. A. Núñez

- markiz i markiza de Ybarra;
- Maria Díaz de Mendoza y Aguado, księżna i wdowa de Tetuán wraz z córką — Blanką O'Donnell y Díaz de Mendoza, księżną de Tetuán;
- Julio Guillén Tato — kapitan marynarki, od 1932 r. dyrektor Muzeum Morskiego w Madrycie; amerykańista, marynista i kartograf; w listopadzie 1936 r. zwolniony z marynarki przez prezydenta Azañę; od sierpnia do listopada więziony w Cárcel Modelo<sup>65</sup>;
- José Luis Navasqués y Ruiz de Velasco — brat II sekretarza poselstwa hiszpańskiego w Warszawie;
- José Escrivá de Romaní — przewodniczący Rady Administracyjnej dziennika „ABC” wraz z żoną Blanką Ubarii Soriano de Escrivá de Romaní<sup>66</sup>;
- pułkownik lotnictwa Eduardo González-Gallarza Irigorri;
- Luis Serrat Valera — prawnik, funkcjonariusz policji, członek Falangi, syn posła Hiszpanii w Warszawie<sup>67</sup>;
- Hermenegildo Estelles Meliá — były szofer księcia Asturii;
- Félix Campos Guereta y Fernández — lekarz, tymczasowy szef Falangi w prowincji madryckiej<sup>68</sup>;
- Luis Martínez de Galinsoga y de la Serna — dyrektor w „ABC”.

Pod opieką poselstwa RP znalazły się także osoby pochodzenia polskiego. Azylowano m.in. potomków Aleksandra Mireckiego — oficera wojsk polskich w czasie powstania listopadowego, następnie emigranta. Jego syn Wiktor, wiolonczelista, urodził się we Francji. Miał sześcioro dzieci, z których część przyszła na świat już w Hiszpanii<sup>69</sup>. Jedną z nich była wspomniana Maria Teresa de Mirecki y Bach. Schroniła się ona w poselstwie polskim, podobnie jak jej siostrzenica Maria Luisa oraz siostrzeniec Benito Zozaya de Mirecki. Azylowano także Guillermo Wesołowskiego — oficera znienawidzonej przez lewicę legii cudzoziemskiej *tercios*. Był on krewnym generała Fidela Dávila Arrondo — rzecznika Junta de Defensa Nacional, po śmierci generała Emilio Moli, szefa północnej armii wojsk narodowych, następnie zaś ministra obrony narodowej w pierwszym regularnym rządzie Franco<sup>70</sup>.

Leopold Koziębrodzki brał udział 20 listopada 1936 w akcji korpusu dyplomatycznego, mającej na celu wywiezienie w bezpieczne miejsce azylowanych w ambasadzie niemieckiej. Polski *chargé d'affaires* udał się na miejsce oznaczonym polską flagą samochodem poselstwa. Wywieziono w nim jedenaście lub dwanaście osób w dwóch rzutach. Podczas przewożenia drugiej partii azylantów z budynku ambasady, otaczający go milic-

Morgado, *Los sucesos de España vistos por un diplomático*, Madrid 1979, s. 14).

<sup>65</sup> Cf. M. Guillén Salvetti, op. cit., passim oraz V. Ramos, *El Almirante y Polígrafo Julio Guillén Tato*, Valencia 1976, passim oraz J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 10.

<sup>66</sup> J. Rubio, *Asilos*, s. 31.

<sup>67</sup> Francisco de Asís Serrat Bonastre, od 1933 r. poseł w Warszawie, zrezygnował 5 sierpnia 1936. Jego drugi syn — II sekretarz poselstwa w Bukareszcie Juan Serrat Valera podał się do dymisji już 22 lipca; po wyjeździe ojca z Polski był nieoficjalnym reprezentantem Hiszpanii narodowej w Warszawie (Cf. M. Casanova, op. cit., s. 256 — wbrew temu, co twierdzi autorka, Serrat Bonastre nie posiadał w Warszawie rangi ambasadora).

<sup>68</sup> Cf. J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 3 i 7.

<sup>69</sup> Relacja J. L. de Mirecki Ruiz Casaus oraz dokumentacja dotycząca wydania paszportów polskich w AIPMS A.45.10/1.

<sup>70</sup> Dokumentacja dotycząca wydania paszportów polskich w AIPMS A.45.10/1; *Elenco* oraz *Crónica de la Guerra Civil Española*, Barcelona 1966, s. 280.

janci próbowali zatrzymać auto. Gdy się to nie udało, dwukrotnie wystrzelili w stronę pojazdu poselstwa<sup>71</sup>. 30 listopada niemiecki *chargé d'affaires* w Warszawie wyraził podziękowania za akcję Koziebrodzkiego wobec dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych Michała Łubieńskiego. Dyplomata niemiecki dziękował jednak za ratowanie obywateli niemieckich (*sic!*)<sup>72</sup>. Koziebrodzki azylował 24 listopada trzech z wywiezionych przez siebie azylantów<sup>73</sup>.

Wobec perspektywy rychłego zajęcia Madrytu przez wojska narodowe, spodziewano się, że azyl może potrwać kilka godzin czy kilka dni<sup>74</sup>. Podobnie myśleli polscy dyplomaci. Trudno było przewidzieć azylantom, że przyjdzie im przebywać pod polską opieką w większości przypadków 5–6 miesięcy. Występujący o schronienie byli przekonani o eksterytorialności polskiej placówki<sup>75</sup>. W dużej mierze szukano azylu bez posiadania nawet niezbędnych przedmiotów użytku codziennego<sup>76</sup>. Warunki w samym schronisku były spartańskie — w pomieszczeniach, w których przebywali azylowani brakowało mebli, spano na materacach, za siedzenia służyły złożone koce, których także nie było w odpowiedniej ilości<sup>77</sup>. W końcu 1936 i na początku 1937 r. w schronisku było zimno — nie było czym ogrzewać zajmowanych przez azylantów pomieszczeń<sup>78</sup>. Występowały duże problemy z higieną<sup>79</sup>. Notorycznie brakowało żywności<sup>80</sup>. Wzorem innych placówek pobierano od azylowanych środki na zakup żywności. Sekretarka posła Szumlakowskiego odnotowała relację Benito Zozaya de Mireckiego, uczynioną już po ewakuacji: „poselstwo polskie w Madrycie uważane jest za azyl najtańszy. Każde piętro w «hogarze» posiadało oddzielną administrację. Utrzymanie na piętrze, na którym przebywał inż. Mirecki, nie przekraczało nigdy kwoty 3 peset dziennie (dostarczano im produkty, gotowaniem zajmowali się we własnym zakresie), podczas gdy w innych ambasadach i poselstwach za to samo jedzenie a często nawet i gorsze, pobierano 15 peset, a nawet więcej, dziennie. Pożywienie w hogarze polskim, jakkolwiek nieurozmaicone, było obfite i dobre”<sup>81</sup>. Pobierane od azylantów kwoty rzeczywiście nie były wysokie, w porównaniu z innymi misjami<sup>82</sup>.

<sup>71</sup> KMS, nota werbalna poselstwa RP do MAE, Madrid 1 lutego 1942, s. 3.

<sup>72</sup> AAN MSZ 4041, notatka M. Łubieńskiego, b.m.d.; uznanie wobec działań Koziebrodzkiego na rzecz ratowania Hiszpanów z ambasady niemieckiej wyraził także minister Beck (*Diariusz* t. II, s. 351–352).

<sup>73</sup> Byli to: Antenor Betancourt González, José Luis Ureta Zabala oraz Eduardo Aristegui Casado.

<sup>74</sup> Cf. J. Guillén Tato, Escrito, s. 23; Wspomnienia, s. 1, 3, 20 oraz rozmowa telefoniczna J. Szembeka z S. Budziowskim z 9 listopada 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 335. Powoli zdawano sobie sprawę, że zajęcie Madrytu może się przeciągnąć — nikt nie spodziewał się, że potrwa to dwa lata (por. L. Koziebrodzki do J. Szembeka, Madryt 23 listopada 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 565 oraz J. Guillén Tato, Escrito, s. 24).

<sup>75</sup> Por. C. O r d o ñ e z d e l V a l l e, op. cit., s. 88–89. Nie było żadnych wątpliwości co do eksterytorialności polskiego hogaru (L. Koziebrodzki do J. Szembeka, Madryt 23 listopada 1936, [w:] *Diariusz* t. II, s. 565 oraz J. Guillén Tato, Escrito, s. 24).

<sup>76</sup> Relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>77</sup> Cf. ibidem relacja P. de Alfaro Planes oraz J. Guillén Tato, Wspomnienia, s. 21 i 23.

<sup>78</sup> Relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>79</sup> Ibidem oraz J. Guillén Tato, Wspomnienia, s. 23.

<sup>80</sup> Cf. KMS, C. Wroczyński do T. Komarnickiego, Genewa 17 stycznia 1936, s. 11 oraz M. Szumlakowski do J. Becka, b.m. 13 sierpnia 1937, s. 3; AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do Gerente del Consorcio Panadero, Madrid 11 marca 1937.

<sup>81</sup> KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937, s. 4.

<sup>82</sup> Potwierdza to relacja P. de Alfaro Planes. Polska placówka także korzystała z możliwości zakupu żywności w Marsylii (J. Guillén Tato, Wspomnienia, s. 26).

Niektórzy azylowani, podobnie jak w innych misjach, nie posiadali żadnych środków. Składano się na ich rzeczy, udzielano pożyczek, czy też dokonywano bezinteresownych darowizn. To było regułą. Zdarzały się także nieporozumienia i konflikty — niektórych posądzano o ukrywanie znacznych środków<sup>83</sup>. Opłaty służyły także na pokrywanie wydatków na zimną wodę (cieplej nie było) oraz światło<sup>84</sup>. W hogarze znajdował się radioodbiornik — był więc dostęp do audycji nadawanych przez „błękitną” (narodową) rozgłośnię<sup>85</sup>. Z warunków swej egzystencji w poselstwie jedni byli zadowoleni, inni wręcz przeciwnie<sup>86</sup>.

Niezwykle istotnym zagadnieniem było bezpieczeństwo azylowanych. Odczuwali oni ciągłe zagrożenie<sup>87</sup>. Docierały do nich zapewne informacje o atakach na inne placówki. Bombardowania Madrytu stały się codziennością. Władze zapewniały ochronę budynku przez dwunastu *guardias nacionales republicanos*, którzy mieszkali w schronisku wraz z żonami. Julio Guillén Tato wspominał, że azylowani nie mieli do nich zaufania. Gwardziści posiadali zresztą jednostrzałowe stare strzelby marki „Lebel” oraz po niewielkim woreczku z amunicją. Kapitan marynarki był świadkiem rozmowy pomiędzy Koziebrodzkim a jednym z członków ochrony. Polski *chargé d'affaires* zapytał gwardzistę, czy ten będzie słuchał rozkazów z zewnątrz. Po wielu wykrętach padła wreszcie odpowiedź, że wykona każdy rozkaz na piśmie od komitetu robotniczego z jego kwatery, choćby było to polecenie zaprzestania ochrony budynku. Rozmowa miała spotęgować poczucie zagrożenia azylowanych. Gwardziści otrzymali w końcu rozkaz zaniechania ochrony — jeden z nich nie podporządkował się i pozostał w schronisku. Przystąpił przez rząd *guardias de asalto* nie zamieszkiwali już wewnątrz budynku, ale w pomieszczeniu doń przylegającym — z osobnym wejściem<sup>88</sup>.

Sami azylowani nie posiadali broni — kilka pistoletów wraz z niewielką ilością amunicji przechowywał Hönigsfeld w walizce opieczętowanej przez poselstwo. Wedle relacji Guilléna, czynną obronę rozważano poważnie w listopadzie, w związku z zamieszaniami, będącym wynikiem spodziewanego rychłego zajęcia Madrytu przez wojska narodowe. Hönigsfeld miał zapytać kapitana, czy w Ministerio de Marina znajdowała się wystar-

<sup>83</sup> Cf. J. Guillén Tato, *Wspomnienia*, s. 26 oraz idem, *Escrito*, s. 18 i 24 (autor pisze, że był świadkiem kradzieży produktów ze wspólnej spiżarni); relacja P. de Alfaro Planes; relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>84</sup> Cf. relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña oraz J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 24.

<sup>85</sup> Cf. C. Ordoñez del Valle, *op. cit.*, s. 87 i 89 oraz J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 23 (radio znajdowało się na półpiętrze w jednym z mieszkań; nie wszyscy mieli do niego dostęp; informacjami dzielono się podczas wspólnych posiłków).

<sup>86</sup> M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña twierdzi, że warunki przebywania w poselstwie były o wiele lepsze niż w hogarze. Zozaya de Mirecki opowiadał sekretarce posła, że pomiędzy azylantami znajdowali się malkontenci, „jednak przecież trudno wymagać, by w zbiorowisku ludzi, składającym się z 200 osób, wszystkie były zadowolone”. Sam inżynier był z pobytu w hogarze bardzo kontent — mimo że, jak twierdził, nie posiadał żadnych środków (KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937, s. 4). Podobnie zadowolenie z pobytu w azylu (w poselstwie) wyrażał Izrael Peczenik (*ibidem*, s. 3). W hogarze zanotowano tylko jeden przypadek ciężkiego zachorowania. Były szofer księcia Asturii postradał zaś zmysły (Cf. relacje M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña i P. de Alfaro Planes).

<sup>87</sup> Cf. C. Ordoñez del Valle, *op. cit.*, s. 87 i 89. Schronisko sąsiadowało z koszarami milicji robotniczej (por. J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 26).

<sup>88</sup> J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 27–28 oraz idem, *Wspomnienia*, s. 21. Jeden z gwardzistów, którzy opuścili hogar, miał zostać zabity.



czająca ilość broni i amunicji. Odpowiedź była twierdząca. Wraz z ustabilizowaniem sytuacji, wojskowi przebywający w schronisku postanowili nie organizować na wypadek ataku czynnej obrony. Ewentualny opór, i tak bezskuteczny, spowodowałby — zdaniem Guilléna — tylko ofiary wśród kobiet i dzieci. Kapitan twierdził, że: *Nuestra única defensa consistía en que no trascendiese al público de la calle, ni a los cuarteles vecinos, nuestra estancia; dar la sensación de una casa vacía, o con los escasos refugiados polacos que pudieran haber en Madrid*. Założono, że nie należy otwierać okien i balkonów, wychodzić na tarasy, ukazywać się w oknach, zapalać światła po godzinie 22. Osoby chroniące się w schronisku miały obowiązek oddawania broni. Nie wszyscy azylowani stosowali się do tych wskazówek, co wywoływało liczne napięcia<sup>89</sup>.

Atmosfera w schronisku nie była najlepsza. Stosunki międzyludzkie były zapewne normalne, ale relacje źródłowe — jak to zwykle bywa — kładą nacisk na konflikty i nieporozumienia. Gdy stało się oczywiste, że wojska narodowe nie zdobędą szybko Madrytu, Hönigsfeld postanowił powołać odpowiedzialnych (*responsables*) za poszczególne piętra. Jednym z nich został Julio Guillén Tato. Była to rola bardzo niewdzięczna — próby nakłonienia do przestrzegania zaleceń napotykały często na opór. Kapitan w końcu zrezygnował, podobnie jak jego następcą — podpułkownik Silva Rivera. Nie było środków dyscyplinujących. Spory potęgowała zrozumiała drażliwość części azylowanych, wspomniane różnice w wykształceniu i kulturze osobistej. Trudno też, by wśród tak znacznej liczby azylowanych nie znaleźli się egoiści, starający się pasożytować na swoich rodakach<sup>90</sup>.

Bezpośredni kontakt pomiędzy dyplomatami polskimi a azylowanymi w schronisku był znikomy. Dopiero przyjazd piosła Szumlakowskiego zmienił sytuację. Do tego czasu większość spraw załatwiano za pośrednictwem Hönigsfelda. Wizyty Koziębrodzkiego lub Budzinowskiego były sporadyczne. Ten ostatni budził u azylowanych Hiszpanów niechęć, ze względu na swoje niestosowne żarty<sup>91</sup>. Zachowanie Koziębrodzkiego odbierano na ogół jako normalne<sup>92</sup>.

Osobnym zagadnieniem jest udzielenie azylu zwolennikom Republiki. W archiwum prywatnym Mariana Szumlakowskiego zachowała się lista osób, „które szukały schronienia w poselstwie RP, wobec groźby zajęcia Madrytu przez wojska nacjonalistów”. Znajduje się na niej dwadzieścia jeden nazwisk.

Azylanci z tej listy szukali azylu w poselstwie pomiędzy 6 a 22 listopada. Najwięcej, bo aż dwanaście osób, 7 i 8 tego miesiąca, a więc w czasie, gdy ważyły się losy Madrytu<sup>93</sup>. Umieszczono ich w schronisku osobno — na trzecim piętrze, zwanym *de izquierdas* przez pozostałych azylantów, oczekujących zdobycia Madrytu przez wojska Franco. Wszyscy lewicowi uchodźcy opuścili schronisko pomiędzy 14 listopada 1936 a 31 stycznia roku następnego.

<sup>89</sup> J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 22, 27–31 oraz idem, *Wspomnienia*, s. 22. Koszary milicji znajdowały się w pobliskiej siedzibie Czerwonego Krzyża oraz w pałacu markizów de Amoedo. W okresie, gdy zbliżał się termin spodziewanego przybycia poborców opłat za wodę, gaz i światło, obowiązywały obostrzenia w przechodzeniu z piętra na piętro.

<sup>90</sup> J. Guillén Tato, *Wspomnienia*, s. 18–19, 22–23; idem, *Escrito*, s. 24–25, 31–32 oraz C. O r d o ñ e z d e l V a l l e, op. cit., s. 88.

<sup>91</sup> KMS, notatka I. Urbańczykowej dla M. Szumlakowskiego, St. Jean de Luz 19 kwietnia 1937, s. 4–5; cf. relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña.

<sup>92</sup> Relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña oraz P. de Alfaro Planes.

<sup>93</sup> 7 listopada rozpoczęła się niezwykle zacięta, dwutygodniowa bitwa o Madryt.

Koziebrodzki ustanowił dla tego piętra specjalnego administratora. Został nim Gregorio Landau — były obywatel polski pochodzenia żydowskiego<sup>94</sup>. Zamieszkiwał on w hogarze wraz z żoną oraz członkami jej rodziny — także po opuszczeniu schroniska przez zwolenników Republiki.

### 3. EWAKUACJA AZYLOWANYCH I ICH POBYT W POLSCE

#### A. ROKOWANIA POPRZEDZAJĄCE EWAKUACJĘ

Rokowania w sprawie ewakuacji azylowanych przeprowadził poseł Marian Szumlakowski. Pierwsze rozmowy odbył w końcu stycznia 1937 r. w Genewie podczas sesji Rady Ligi Narodów. Przybył tam z Saint-Jean-de-Luz, gdzie rezydował na podstawie przedłużanych delegacji służbowych. W Genewie nawiązał bezpośredni kontakt z Józefem Beckiem. W myśl ustnych instrukcji, minister zostawił swemu podwładnemu „wolną rękę, co do sposobu, formy i warunków umowy [na temat ewakuacji — J. S. C.], która miała być zawarta”. Polecił także Szumlakowskiemu udanie się do Walencji dla kontynuowania rozpoczętych przez posła w Genewie rokowań z rządem Republiki<sup>95</sup>. Nad Rodanem polski dyplomata rozmawiał z Julio Álvarezem del Vayo oraz ambasadorem hiszpańskim w Londynie Pablo de Azcárate. Z ministrem stanu uzgodnił, że właściwe negocjacje zostaną przeprowadzone na terenie Hiszpanii republikańskiej<sup>96</sup>. Pięć lat później poseł polski wspominał, że warunkiem wstępnym rozpoczęcia rozmów była zgoda na wyjazd Szumlakowskiego do Madrytu<sup>97</sup>.

Poseł powrócił do słynnego francuskiego kąpieliska, skąd 5 lutego wyruszył do Hiszpanii. Zanim to jednak nastąpiło, odbył szereg rozmów z szefami misji, które posiadały w Madrycie azylantów. W Saint-Jean-de-Luz powszechna była opinia, że dojście do porozumienia z władzami republikańskimi będzie bardzo trudne, przede wszystkim ze względu na problem samej instytucji azylu w odniesieniu do państw europejskich<sup>98</sup>.

5 lutego wieczorem Szumlakowski przybył do Tuluzy. Tam spotkał się z Juliuszem Sakowskim, zastępcą konsula generalnego w Marsylii, delegowanym czasowo do Hiszpanii w charakterze I sekretarza poselstwa w Madrycie<sup>99</sup>. Razem udali się oni rankiem 6 lutego drogą powietrzną do Walencji. Po przybyciu do tego miasta Szumlakowski zawiadomił oficjalnie o objęciu przez siebie kierownictwa poselstwa i skontaktował się z sekretarzem generalnym Ministerstwa Stanu Rafaelem Ureñą Sanzem, uzyskując jeszcze tego samego dnia audiencję u niego oraz Álvareza del Vayo. W trakcie rozmowy z ministrem ustalono następujące warunki ewakuacji azylowanych przez poselstwo Rzeczypospolitej:

— rząd Republiki zgadzał się na ewakuację wszystkich azylantów;

<sup>94</sup> J. Guillén Tato, Escrito, s. 23.

<sup>95</sup> KMS, J. Beck do M. Szumlakowskiego, Genewa 28 stycznia 1937.

<sup>96</sup> Cf. KMS, notatka M. Szumlakowskiego, Genewa 28 stycznia 1937.

<sup>97</sup> KMS, nota werbalna poselstwa RP w Madrycie do MAE, Madrid 1 lutego 1942, s. 4 oraz *aide-mémoire* poselstwa RP do ME w Walencji, Valence 13 kwietnia 1937.

<sup>98</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, s. 1.

<sup>99</sup> Vide charakterystykę J. Sakowskiego [w:] J. M e y s z t o w i c z, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Warszawa 1989, s. 65.

— władzom w Walencji poselstwo, za pośrednictwem Ministerstwa Stanu, miało przedłożyć listę azylowanych;

— *condition préalable* rozpoczęcia ewakuacji było ustalenie ostatecznej liczby azylowanych oraz zobowiązanie się do nieprzyjmowania nowych azylantów;

— ewakuacja za granicę mężczyzn w wieku poniżej 20 i powyżej 45 lat, jak również kobiet i dzieci, mogła być dokonana w dowolnym terminie;

— wyjazd mężczyzn w wieku „wojskowym” (od 20 do 45 lat) mógł nastąpić pod warunkiem, że udadzą się oni do Polski na statku pod banderą Rzeczypospolitej<sup>100</sup>.

Podczas rozmowy Szumlakowski oświadczył, że Beck wydał już poselstwu w Madrycie polecenie, by nie przyjmować nowych azylantów — decyzję tę polski minister powziął w Genewie. Poseł zakomunikował też Álvarezowi del Vayo liczbę azylowanych w wysokości 113 osób — tylu Hiszpanów zamierzano ewakuować. Obostrzenia dotyczące mężczyzn w wieku poborowym minister tłumaczył tym, że była to decyzja Rady Obrony Państwa, która miała gwarantować, że „osoby ewakuowane nie udadzą się od razu do obozu strony przeciwnej”. Powołał się na przykłady azylantów z placówki argentyńskiej oraz jedynego ewakuowanego z poselstwa tureckiego.

Szumlakowski ze swej strony zwrócił uwagę na trudności techniczne, związane z wywiezieniem tej kategorii mężczyzn, a mianowicie dużą odległość oraz brak dostatecznej liczby okrętów wojennych. Minister odpowiedział, że jego rząd nie miałby nic przeciwko temu, by przewieźć ich na okręcie wojennym innej bandery — pod warunkiem, iż Warszawa zagwarantowałaby skierowanie transportu do Gdyni i powstrzymanie azylowanych w wieku wojskowym od udziału w akcji przeciw władzom Republiki do końca wojny. Álvarez del Vayo zgodził się zasadniczo, by ewakuacji dokonano jednorazowo po przybyciu polskiego okrętu. Zaznaczył jednakże, że wolałby, by przeprowadzono ją etapami. Minister przyrzekł także wysłanie osobistej depechy do generała Miaji, przewodniczącego Komitetu Obrony Madrytu, celem udzielenia Szumlakowskiemu odpowiednich ułatwień przy ewakuacji azylowanych. Na aluzję co do przeniesienia poselstwa z Madrytu do Walencji, już po dokonanej ewakuacji azylowanych, polski dyplomata odpowiedział wymijająco, zasłaniając się brakiem instrukcji od Becka. Powyższą rozmowę Szumlakowski oceniał miesiąc później następująco: „Tym samym zostało uznane przez rząd hiszpański prawo azylu w stosunku do państwa europejskiego, a w konsekwencji — przyjęcie odpowiedzialności za bezpieczeństwo azylowanych w poselstwie polskim, co może mieć jeszcze znaczenie w razie przeciągnięcia się całkowitego zlikwidowania Azylu (aneksu poselstwa), względnie w razie zmiany sytuacji strategicznej wokół Madrytu”<sup>101</sup>.

Szumlakowski sporządził w Walencji listy przewidzianych do ewakuacji azylantów. Wezwał w tym celu z Madrytu Leopolda Koziębrodzkiego. Ostatecznie na wykazach znalazło się: 55 mężczyzn w wieku poborowym, 15 w wieku do 20 lat i od 45 lat wwyż, 31 kobiet oraz dwanaścioro dzieci<sup>102</sup>. Szumlakowski otrzymał w styczniu w Genewie informację z poselstwa w Madrycie, że liczba osób azylowanych i gotowych do ewakuacji wynosi 106. Álvarezowi del Vayo zakomunikował liczbę 113 Hiszpanów, co okazało się

<sup>100</sup> Cf. KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madrid 6 marca 1937, s. 2; Pamiętnik Mariana Szumlakowskiego 1937–1956, Madrid 25 lutego 1937, s. 3–4; nota werbalna poselstwa RP w Madrycie do MAE, Madrid 1 lutego 1942, s. 4; *aide-mémoire* poselstwa RP dla Ministerstwa Stanu, Valence 13 kwietnia 1937; M. Szumlakowski do J. Álvarez del Vayo, Valence 6 lutego 1937.

<sup>101</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, s. 1–2.

<sup>102</sup> Listy azylowanych w AIPMS A.45.10/2, KMS, AG MAE Leg. R.673 exp. 11.

trafnym posunięciem — w oparciu o tę rezerwę listę można było bowiem odpowiednio powiększyć. 10 lutego 1937 poseł przesłał wykazy ministrowi spraw wewnętrznych, dzień później wręczył je szefowi republikańskiej dyplomacji<sup>103</sup>. Nie mając pewności, czy i kiedy mógłby liczyć na przybycie polskiego okrętu — co potwierdziła depesza otrzymana z Warszawy — Szumlakowski uzyskał zgodę Ministerio de Estado na wysłanie pierwszego transportu azylowanych w liczbie 23 osób. W celu uzyskania ułatwień w organizowaniu ewakuacji, poseł złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Ángelowi Galarzie Gayo oraz zwrócił się do brytyjskiego *chargé d'affaires*, radcy George Ogilvie-Forbesa<sup>104</sup> z prośbą o pomoc w zapewnieniu transportu. Angielski dyplomata oświadczył Szumlakowskiemu, że może zapewnić przewiezienie azylowanych na jednym z brytyjskich okrętów wojennych, stojących stale w Alicante pod warunkiem uzyskania zgody rządu hiszpańskiego na wyjazd oraz rządu francuskiego na wjazd. Dodał, iż wystarczy 24-godzinne uprzedzenie konsula brytyjskiego w Alicante o wyjeździe transportu z Madrytu<sup>105</sup>.

Po załatwieniu powyższych spraw Szumlakowski wyjechał do Madrytu w celu technicznego przygotowania ewakuacji, pozostawiając w Walencji Sakowskiego dla dalszego utrzymywania kontaktu z władzami Republiki. 12 lutego poseł dotarł do stolicy<sup>106</sup>. Nie ulega wątpliwości, że z przybyciem nominalnego szefa polskiej placówki polepszyło się poczucie azylowanych w schronisku, co do sposobu traktowania ich przez polskich dyplomatów<sup>107</sup>.

W Madrycie poseł Szumlakowski widział się z generałem Miają oraz radcą-delegatem porządku publicznego w Junta Delegada de Defensa de Madrid, uzyskując zatwierdzenie wyjazdu pierwszej partii azylowanych. Otrzymał także zezwolenia od delegatów do spraw ewakuacyjnych oraz transportowych — celem było przydzielenie poselstwu autobusu, szofera oraz benzyny. Szumlakowski zażądał też wystawienia hiszpańskich paszportów indywidualnych dla osób, które miały zostać ewakuowane<sup>108</sup>. Było to zupełne *novum* — opuszczający Madryt i Hiszpanię azylanci z ambasady argentyńskiej i kubańskiej byli zaopatrzeni w paszporty krajów azylujących<sup>109</sup>. Szumlakowski pragnął w ten sposób wyeliminować chociaż jeden pretekst do zatrzymania uchodźców w czasie podróży.

16 lutego poseł przesłał delegatowi porządku publicznego dokumenty tożsamości osób, które miały wyjechać w pierwszej partii. Szumlakowski prosił o oficjalną zgodę w imieniu rządu Republiki, by wspomniane osoby mogły udać się do Alicante, a stamtąd

<sup>103</sup> AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do radcy-delegata porządku publicznego Komitetu Obrony Madrytu, Madrid 16 lutego 1937 oraz AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do A. Galarzy Gago, Valencia 10 lutego 1937 wraz z aneksami; A. Galarza Gago do M. Szumlakowskiego, Valencia 11 lutego 1937.

<sup>104</sup> Vide życiorys Ogilvie-Forbesa [w:] *Who Was Who 1951-1960*, vol. V: *A companion to Who's Who containing the biographies of those who died during the decade 1951-1960*, London 1967, s. 384-385.

<sup>105</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, brulion, Madrid 6 marca 1937, s. 2.

<sup>106</sup> AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do J. Sakowskiego, Madrid 22 lutego 1937. Cf. AAN MSZ 4040, M. Szumlakowski do MSZ, Madryt 12 lutego 1937; KMS, Pamiętnik Mariana Szumlakowskiego 1937-1956, Madryt 25 lutego 1937, s. 9-10.

<sup>107</sup> Poseł zapewnił azylowanym (na ich prośbę) pierwszą wizytę duszpasterską. Szumlakowski przed zakończeniem ewakuacji kilkakrotnie wizytował hogar, ofiarując się m.in. z pomocą dla rodzin azylantów (cf. relacja J. Salazara Villamila; KMS, prośba azylowanych o sprowadzenie księdza, Madrid 7 kwietnia 1937 oraz J. Martínez Almeida do M. Szumlakowskiego, Madrid 4 kwietnia 1937).

<sup>108</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 2.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 1 (czystopis) oraz s. 3 (brulion). Władze hiszpańskie nie zgodziły się na wydanie paszportu kolektywnego (AIPMS A.45.10/1, notatka J. Sakowskiego dla M. Szumlakowskiego, Valencia 18 lutego 1937).

za granicę na brytyjskim okręcie. Poseł wystąpił także o przydzielenie eskorty<sup>110</sup>. 17 lutego polski dyplomata zwrócił się do francuskiego konsulatu generalnego w Madrycie o zgodę na tranzyt obywateli hiszpańskich i polskich (żony i córki Hönigsfelda) przez terytorium francuskie w drodze do Irún — konsul Neuville przychylił się do tej prośby<sup>111</sup>.

W Walencji na polecenie posła interweniował skutecznie Sakowski. Sekretarz generalny Ministerio de Estado Ureña zapewnił go, po porozumieniu się z MSW, że 21 osób z pierwszej grupy ewakuacyjnej otrzyma paszporty od władz w Madrycie, do których właśnie 17 lutego skierowane zostało odpowiednie polecenie. Wystawienie paszportów odbyło się bez najmniejszych trudności — przyniesiono je z policji do poselstwa. Władze republikańskie poszły z resztą w tej sprawie polskiej misji na rękę. Gdy w okresie późniejszym wystawiano paszporty wojskowym, wpisywano im do tych dokumentów informacje o fikcyjnych profesjach; nie reagowano też na niekiedy znaczne zawyżanie wieku powyżej granicy 45 lat<sup>112</sup>.

Sukces negocjacji i szybka realizacja przygotowań do ewakuacji pierwszej partii były możliwe przede wszystkim dzięki niezwyklej sprawności organizacyjnej Mariana Szumlakowskiego, ale także pomagającego mu Juliusza Sakowskiego. Niezwykle taktowne działania przyniosło korzystne rezultaty — widać to szczególnie w porównaniu z wynikiem starań innych placówek. Polska była drugim — po Argentynie — krajem, który rozpoczął oficjalną ewakuację azylowanych.

Warto podkreślić, że poseł Szumlakowski nie zraził się stanowiskiem korpusu dyplomatycznego o konieczności wstrzymania wyjazdów azylantów, wynikającego z przekonania o zupełnym odcięciu Madrytu w najbliższym czasie<sup>113</sup>.

## B. PIERWSZY ETAP EWAKUACJI

Lista ewakuowanych w pierwszej partii została dostarczona do Ministerstwa Stanu już 11 lutego 1937. Obejmowała ostatecznie 19 osób<sup>114</sup>. Wśród wyjeżdżających było: 8 kobiet, 8 mężczyzn w wieku od 46 do 58 lat oraz 3 dzieci, w tym jedno niemowlę. Razem z pierwszym transportem wyjechać miała żona Stefana Hönigsfelda (wraz z dwunastoletnią córką), która posiadała polski paszport<sup>115</sup>. 20 lutego tuż przed wyjazdem z Madrytu, rząd Republiki zakomunikował polskiemu posłowi, że doradza zaokrętowanie azylowa-

<sup>110</sup> AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do radcy-delegata porządku publicznego Komitetu Obrony Madrytu, Madrid 16 lutego 1937. 18 lutego Szumlakowski wysłał fotografie osób z listy pierwszego etapu ewakuacji.

<sup>111</sup> Cf. AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do konsula generalnego Francji, Madrid 17 lutego 1937 oraz KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 3.

<sup>112</sup> Cf. AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do J. Sakowskiego, Madryt 18 i 19 lutego 1937; M. Szumlakowski do R. Ureñi, Madrid 18 lutego 1937; R. Ureña do M. Szumlakowskiego, Madrid 19 lutego 1937; notatka J. Sakowskiego dla M. Szumlakowskiego, Walencja 18 lutego 1937; J. Guillén Tato, Escrito, s. 5 i 7 (autor wspomina jednakże, że jego znajomy potajemnie sfalszował wiele dowodów osobistych, które były niezbędne, by otrzymać paszporty).

<sup>113</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion. Cf. AIPMS A.45.10/1, notatka J. Sakowskiego dla M. Szumlakowskiego, Walencja 18 lutego 1937.

<sup>114</sup> Początkowo planowano wyjazd 22 osób. Ostatecznie zrezygnowały z różnych względów trzy kobiety. Cf. listy pierwszej ewakuacji w AG MAE, Leg. R.673, exp. 11 oraz AIPMS A.45.10/2.

<sup>115</sup> Cf. AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do konsula generalnego Francji w Madrycie, Madrid 17 lutego 1937.

nych w porcie w Walencji, nie zaś w Alicante. Marian Szumlakowski przystał na tę sugestię, aczkolwiek opóźniło to wyjazd o 2 dni, ze względu na konieczność dostosowania terminu do możliwości przybycia brytyjskiego okrętu wojennego do Walencji<sup>116</sup>.

23 lutego o godzinie 21 autobus z azylowanymi wyjechał bez żadnych komplikacji ze schroniska polskiego. Transportowi towarzyszył Koziebrodzki wraz z Hönigsfeldem („jako funkcjonariuszem poselstwa odpowiedzialnym za transport”) — jechali oni za autobusem autem. Wcześniej Szumlakowski polecił Sakowskiemu, by uzyskał u władz w Walencji wydelegowanie urzędnika, który oczekiwałby razem z Sakowskim na konwój na granicy miasta i towarzyszyłby mu aż do zaokrętowania ewakuowanych. Instrukcja posła była spowodowana informacjami o zupełnej niezależności komitetów portowych od organów centralnych. Władze w Walencji odmówiły<sup>117</sup>.

Nocny przejazd autobusu do Walencji odbył się bez żadnych przeszkód. Przedstawiciele różnych organizacji, kontrolujący pojazd po drodze nie zdawali sobie sprawy, że pasażerami są Hiszpanie. Zgodnie z planem ekspedycja dotarła do portu Grao w Walencji 24 lutego wczesnym rankiem<sup>118</sup>. Wszyscy ewakuowani posiadali paszporty. Poza tym Sakowski dysponował specjalnym zezwoleniem (*salvoconducto*), wydanym przez ministra spraw wewnętrznych na wyjazd azylowanych za granicę — było ono poświadczane także przez Dirección General de Seguridad.

W porcie panowała dwuwładza — działały tam praktycznie niezależnie od siebie: Komisarjat Porządku Publicznego portu Grao (Comisaría de Orden Público no 4) oraz komitet robotników portowych z CNT i UGT. Oświadczyły one, że nie pozwolą na wyjazd „faszystów”, a zarządzenia rządu ich nie obchodzą. W związku z tym Sakowski udał się do Ministerio de Estado, dokąd dotarł o godzinie 9.30. Poinformował on Ureñę o sytuacji oraz domagał się delegowania specjalnego funkcjonariusza ministerstwa. Sekretarz generalny dość niechętnie zgodził się, wyznaczając niskiego rangą urzędnika — sekretarza III klasy Emilio Mezquitę del Cacho, byłego oficera milicji, który udał się w towarzystwie Sakowskiego do portu.

Po ich przybyciu do Grao okazało się, że autobus z uchodźcami jest otoczony przez tłum ludzi. W budynku urzędu celnego funkcjonariusze polskiego poselstwa — dyplomaci Sakowski i Koziebrodzki oraz towarzyszący im Hönigsfeld — toczyli „nieprzyjemną dyskusję” z policjantami. Mezquita stwierdził, że władze celne wraz z policją portową były gotowe wykonać rozkazy rządu — w odróżnieniu od funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Perswazja ze strony hiszpańskiego dyplomaty na niewiele się zdała. Uzyskał on jednak zapewnienie celników, że odprawa celna, kontrola osobista oraz rewizja bagaży odbędą się wedle normalnej procedury. Funkcjonariusz policji podlegającej Dirección General de Seguridad oświadczył, że podstempluje wszystkie paszporty. W budynku zjawili się funkcjonariusze komisariatu, którzy oświadczyli, że ewakuowani nie mogą wsiąść na statek bez pieczętek morskiej kontroli portowej w paszportach. Mezquita połączył się telefonicznie z Dirección General de Seguridad, prosząc o pilne przysłanie kilku policjantów.

<sup>116</sup> Cf. KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 3 oraz AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do J. Sakowskiego, Madryt 22 lutego 1937.

<sup>117</sup> Cf. KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 3 oraz KMS, zaświadczenie posła dla Hönigsfelda, 23 lutego 1937.

<sup>118</sup> Azylantów umieszczano na statkach w czasie dnia. W nocy okręty wycofywały się z hiszpańskich wód terytorialnych, by uniknąć bombardowań (por. J. R u b i o, *Asilos*, s. 232 i 243).

Natychmiast przybyło dwóch funkcjonariuszy, którzy zajęli stanowisko raczej przychylnie do żądań komitetów portowych. Nie próbowano nawet z ich pomocą umieścić ewakuowanych na łodziach brytyjskiego okrętu, ponieważ groziło im zaatakowanie ze strony zebranego tłumu — członków syndykatów portowych i funkcjonariuszy komisariatu. Z tego powodu azylowanych zamknięto w osobnym pomieszczeniu.

Obecny na miejscu konsul angielski stał na stanowisku komitetów, tzn. uważał, że konieczne jest uzyskanie pieczętek tych organizacji. Nie zmienił zdania nawet po oświadczeniu Mezquity, że posiadane dokumenty są wystarczające na wyjazd za granicę. Hiszpański dyplomata udał się do komisariatu w towarzystwie Sakowskiego, który zażądał swojej obecności przy tej rozmowie. Utrzymane w gwałtownym tonie negocjacje trwały ponad godzinę. Jeden z agentów bezpieczeństwa rzucił na ziemię *salvoconducto*, jako zupełnie dlań bezwartościowe. Na wyjazd azylowanych zgadzał się, w odróżnieniu od dużej części swych podwładnych, szef komisariatu. Złożył on telefonicznie w Dirección General de Seguridad swoją dymisję. To spowodowało, iż ustalono w końcu, że komisariat nie będzie przeszkadzać w zaokrętowaniu azylantów. O godzinie 14 ewakuowani mogli wsiąść na łodzie, które zawiozły ich na brytyjski okręt wojenny HMS „Shropshire”<sup>119</sup>.

Brytyjski *chargé d'affaires* w Walencji Ogilvie–Forbes, nie będący bezpośrednim świadkiem zdarzenia, informował w swym raporcie, że: *Owing to neglect of Polish secretary in charge of the party and slackness of representative of Central Government, both of whom departed prematurely, leaving matters in the hands of His Majesty's consul, the party was allowed to embark before all numerous stamps of various workers control had been affixed to their passports. Party was pursued by armed mob, who sent a representative in a motor launch to H. M. S. Shropshire to demand their return, which the commanding officer very properly refused*<sup>120</sup>.

Nie bez znaczenia jest fakt, że raport Ogilvie–Forbesa oparty jest zapewne na informacjach uzyskanych od konsula brytyjskiego, który popierał niesubordynację komitetów, wbrew poleceniom rządu republikańskiego<sup>121</sup>. Mezquita wraz z polskimi dyplomatami opuścił molo portowe już po uzyskaniu zgody na wyjazd azylowanych oraz — co najważniejsze — po przewiezieniu ich na okręt. Wykorzystano odpowiedni moment, by odesłać ewakuowanych na okręt. Jego dowódca przewiózł azylantów i wraz z przedstawicielami milicji, którzy udali się na okręt w ślad za nimi, popłynął na ląd z paszportami ewakuowanych celem uzyskania wymaganych wiz. Komitet odmówił ich udzielenia, na co komendant oświadczył, że wywiezie azylowanych bez ich uzyskania. Tak też się stało.

<sup>119</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 5 marca 1937, s. 2 oraz Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 3; AG MAE, Leg. R.673, exp. 11, notatka E. Mezquity del Cacho, Valencia 24 lutego 1937, s. 1, 1a, 2, 2a, 3; AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do radcy–delegata porządku publicznego, Madrid 18 lutego 1937. Azylowani weszli na okręt o 14.13. Mezquita twierdził, że było ich tylko trzynastu. Według dziennika pokładowego było ich tylko piętnastu — jest to zapewne pomyłka. O 12.25 na statek weszło trzynastu *refugees*; trudno określić, kto to był — być może obywatele brytyjscy (zob. Public Record Office, Kew, Surrey, Wielka Brytania (dalej: PRO), Admiralty 53/106080, HMS „Shropshire”, ship's log for month of February 1937).

<sup>120</sup> PRO, Foreign Office (dalej: FO) 425/414, W 4024/37/41, G. Ogilvie–Forbes do A. Edena, Valencia 25 lutego 1937.

<sup>121</sup> Funkcjonariusze komisariatu portowego przeciwstawiali się swemu szefowi oraz władzom zwierzchnim (Dirección General de Seguridad). Stanowisko, zajęte przez konsula brytyjskiego było więc co najmniej niecodzienne.

Jak wynika z brytyjskich relacji, zgromadzony tłum dowiedział się o decyzji komisarjatu z opóźnieniem — na szczęście dla azylowanych. Wydaje się jednak, że urzędnicy polskiego poselstwa mogli rzeczywiście poczekać na ostateczne wyjaśnienie sytuacji. Mogłaby ona stać się tragiczną, gdyby dowódca okrętu William Eric Campbell Tait przychylił się do żądania przedstawiciela tłumy<sup>122</sup>. Z drugiej strony samym dyplomatom groziło niebezpieczeństwo ze strony nieobliczalnych robotników portowych. Brytyjski *chargé d'affaires* twierdził nawet, że *Polish consul was detained for some time*<sup>123</sup>. Ogilvie-Forbes zwracał uwagę Edena, że nieprzyjazne komentarze powodował także widoczny wyraźnie niższy wiek niektórych azylantów, którzy mieli mieć powyżej 45 lat.

W wyniku incydentu Szumlakowski polecił Sakowskiemu i Koziebrodzkiemu zwrócenie uwagi Ministerstwa Stanu na zachowanie się komitetów i iluzoryczność przyrzeczeń danych przez rząd. Sam zaś złożył protest na ręce Ureñii, uzyskując przeprosiny<sup>124</sup>. Incydent z 24 lutego nie zapobiegł podobnym zdarzeniom podczas późniejszych ewakuacji. Poseł raportował Beckowi: „nawet mimo dobrej woli ze strony władz centralnych, wykonanie wydanych zarządzeń staje się problematyczne, względnie niewykonalne, wobec istnienia czynników partyjno-politycznych, posiadających władzę «niekontrolowaną», z którą rząd musi się liczyć, względnie nie może się jej skutecznie przeciwstawić”<sup>125</sup>.

#### C. DRUGI ETAP EWAKUACJI

Azylowani w pierwszej partii przybyli do Marsylii 25 lutego<sup>126</sup>. Juliusz Sakowski pisał dzień później do posła, że jego zdaniem dalsza ewakuacja w ówczesnych warunkach byłaby wielce ryzykowna. Ureña miał zaś ponownie potwierdzić, że władze republikańskie nie zgadzają się na wyjazd przez Alicante<sup>127</sup>. Mimo to rozpoczęto niedługo potem przygotowania do ewakuacji drugiej partii azylowanych. Poseł Szumlakowski udał się do Walencji, gdzie 4 marca 1937 wręczył listę z nazwiskami 23 obywateli hiszpańskich — 6 mężczyzn w wieku 46–66 lat, 14 kobiet oraz trojga dzieci<sup>128</sup>. 8 marca wizytował Álvareza del Vayo, który obiecał mu, że podczas drugiej ewakuacji nie będzie w porcie żadnych problemów<sup>129</sup>. Dzień później minister stanu przesłał listę drugiej partii do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w celu zatwierdzenia<sup>130</sup>. 18 marca Szumlakowski, który powrócił tymczasem do stolicy Hiszpanii, alarmował sekretarza generalnego Ministerstwa Stanu, że delegat po-

<sup>122</sup> Tait był doświadczonym dowódcą. M.in. w latach 1932–1933 pełnił funkcję zastępcy dyrektora wywiadu królewskiej marynarki wojennej — cf. jego życiorys [w:] *Who's Who 1940. An annual biographical dictionary with which is incorporated «Men and women of the time»*, London b.r., s. 3111 oraz *Who Was Who 1941–1950*, vol. IV: *A companion to Who's Who containing the biographies of those who died during the decade 1941–1950*, London 1967, s. 1131.

<sup>123</sup> Chodzi tu o Koziebrodzkiego, który jako sekretarz poselstwa kierował po powrocie posła wydziałem konsularnym.

<sup>124</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 6 marca 1937, brulion, s. 4. Poseł zwracał uwagę na ofiarne zachowanie się Sakowskiego i Koziebrodzkiego.

<sup>125</sup> Ibidem.

<sup>126</sup> AAN KM 729, W. Obrębski do poselstwa RP w Madrycie, Marsylia 26(?) lutego 1937.

<sup>127</sup> KMS, J. Sakowski do M. Szumlakowskiego, Valencia 26 lutego 1937.

<sup>128</sup> Lista w AG MAE, Leg. R.673, exp. 11.

<sup>129</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, b.m. 2 kwietnia 1937, s. 2.

<sup>130</sup> AG MAE, Leg. R.673, exp. 11, J. Álvarez del Vayo do min. spr. wewn., Valencia 9 marca 1937.



rządku publicznego nie otrzymał do tego dnia instrukcji, by ułatwić drugi etap ewakuacji<sup>131</sup>. Ureña odpowiedział trzy dni później, że MSW poinformowało go, iż 18 marca wydało polecenie wystawienia uchodźcom paszportów. Prosił o przesłanie ich do MSW w Walencji tak szybko, jak tylko zostaną wydane<sup>132</sup>. Okazało się jednak, że madryckie władze policyjne odmówiły wystawienia dokumentów podróży i zgadzały się jedynie na wystawienie zbiorowego *salvoconducto* na wyjazd azylantów z Madrytu do Walencji<sup>133</sup>. Sakowski interweniował w Ministerstwie Stanu, gdzie oświadczone mu, że instrukcje do Madrytu natychmiast zostaną wysłane, „co jednak ze względu na powolność i sprzeczność w decyzjach hiszpańskich władz centralnych od razu wydało się wątpliwe”<sup>134</sup>.

Wyjazd drugiej partii azylowanych przez poselstwo RP miał odbyć się łącznie z ewakuacją azylantów z ambasady belgijskiej i poselstwa holenderskiego. Ze względu na brak brytyjskich okrętów wojennych, poseł Szumlakowski postanowił skorzystać z oferty placówki królestwa Holandii. Statek handlowy — pod banderą tego kraju — „Ajax” zawiązał do portu w Walencji już w pierwszej połowie lutego<sup>135</sup>. Ewakuację zaplanowano na 23 marca. Dyplomaci belgijscy i holendercy, którym także odmówiono wydania indywidualnych paszportów dla ich azylantów, byli zdania, że należy przewieźć ewakuowanych do Walencji i postawić tamtejsze władze wobec faktu dokonanego, zmuszając je do powzięcia decyzji na miejscu. *Chargé d'affaires* ambasady Belgii opowiadał Sakowskiemu, że podczas rozmowy z Álvarezem del Vayo odniósł wrażenie, że w razie przyjazdu znaczniejszej grupy osób, zostanie im wystawione zbiorowe *salvoconducto* na wyjazd za granicę. Polski dyplomata uzyskał w Walencji taki dokument dla grupy polskiej. Wydając go, dyrektor policji (*seguridad*) oświadczył jednak, że azylanci muszą być bezwzględnie zaopatrzeni w paszporty indywidualne. Tego samego dnia Belgowie i Holendrzy uzyskali zapewnienie otrzymania zbiorowego paszportu, który miał być wystarczający dla wyjazdu za granicę. Udano się więc wspólnie do siedziby Dirección General de Seguridad, gdzie potwierdzono oficjalnie stanowisko zajęte uprzednio wobec Sakowskiego. Postanowiono natychmiast interweniować w Ministerio de Gobernación w celu wydania na miejscu indywidualnych paszportów. Pośpiech był konieczny ze względu na ustaloną datę wyjazdu z Madrytu — na 23 marca zamówione były autokary. MSW zgodziło się ostatecznie na wydanie paszportów w Walencji i zażądało natychmiastowego przesłania z Madrytu fotografii azylowanych wraz z danymi. Sakowski telefonicznie zawiadomił o tym poselstwo RP. Przyjazd ze zdjęciami z Madrytu mógł nastąpić dopiero tegoż dnia w nocy (23 marca), a nazajutrz azylanci mieli już przybyć do Walencji. W związku z tym polski dyplomata udał się do Dirección General de Seguridad, nalegając na ustanowienie nocnego dyżuru i przystąpienie do wystawiania paszportów natychmiast po otrzymaniu fotografii wraz

<sup>131</sup> AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do R. Ureñi, Madrid 18 marca 1937. Cf. KMS, M. Szumlakowski do J. Álvarez del Vayo, Madrid 16 marca 1937.

<sup>132</sup> AIPMS A.45.10/1, R. Ureña do M. Szumlakowskiego, Valencia 21 marca 1937.

<sup>133</sup> AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do J. Sakowskiego, Madryt 21 marca 1937; cf. KMS, raport J. Sakowskiego w sprawie wyjazdu z Walencji drugiego transportu azylantów — aneks do listu do M. Szumlakowskiego, Walencja 5 kwietnia 1937.

<sup>134</sup> KMS, raport J. Sakowskiego w sprawie wyjazdu z Walencji drugiego transportu azylantów — aneks do listu do M. Szumlakowskiego, Walencja 5 kwietnia 1937.

<sup>135</sup> Ibidem. Ewakuacja na okrętach brytyjskich była zapewne niemożliwa ze względu na nieporozumienia przy wyjeździe pierwszej partii azylowanych.

z danymi. Celem było umożliwienie wypłynięcia statku 24 marca w południe. Władze policyjne wyraziły zgodę ze względów bezpieczeństwa — by uniknąć długiego postoju autobusów z azylantami w porcie Grao. Nocny dyżur nic nie dał, ponieważ wysłannik placówki belgijskiej, wiozący zdjęcia i dokumenty, przybył dopiero o godzinie 8 rano. Zwłoka była spowodowana uzupełnianiem przez poselstwo holenderskie w ostatniej chwili „pewnych niedostatecznie opracowanych szczegółów”.

Dyplomaci zjawili się z dokumentami w Dirección General de Seguridad 24 marca rano. Oświadczone im, że przed wystawieniem paszportów należy jeszcze raz uzyskać zgodę ministra spraw wewnętrznych Galarzy, który postanowił osobiście przejrzeć wszystkie fotografie i zdecydować o możliwości wyjazdu, pomimo uprzedniego zaaprobowania listy azylantów. Sakowski udał się do siedziby resortu ze zdjęciami ewakuowanych z trzech poselstw. Galarza przejrzał fotografie, następnie zaś wręczył sekretarzowi poselstwa polskiego odręczne pismo, zawierające zgodę na wyjazd prawie wszystkich azylantów. Minister nie dał placetu na ewakuację dwóch osób z listy belgijskiej oraz zażądał bliższych danych (zawód, stan cywilny) osób, których nazwiska widniały na wykazie przygotowanym przez misję holenderską. Sakowski udał się z listem od Galarzy oraz pozostałymi dokumentami ponownie do Dirección General de Seguridad, zawiadamiając uprzednio przedstawicieli Belgii i Holandii o decyzji ministra. W siedzibie władz policyjnych polski dyplomata zamierzał czekać na wystawienie paszportów dla grupy polskiej. Zakomunikowano mu jednak, że telefonowano z Utiel (100 km od Walencji) z informacją dla niego, by udał się tam niezwłocznie na spotkanie autobusów z polskimi azylantami<sup>136</sup>.

Ich wyjazd z Madrytu był przewidziany na godzinę 19 dnia poprzedniego. Polska placówka dyplomatyczna otrzymała dwa autokary na umówioną godzinę, jednakże wynikły trudności z dostarczeniem środków transportowych dla misji belgijskiej — oddano jej do dyspozycji nawet otwarte ciężarówki, co przy nocnej temperaturze było niezwykle uciążliwe dla pasażerów. Czekano do około 2 w nocy — już 24 marca — kiedy to polski transport wraz z kilkoma innymi autobusami wyjechał z Madrytu. Podróż odbyła się bez żadnych przeszkód<sup>137</sup>.

Okolo 50 km od Walencji polski konwój spotkał Sakowski, który umówił się z pracownikami Dirección General de Seguridad, że przybędzie tam po upływie 2 godzin po paszporty. Polski dyplomata odprowadził autokary poselstwa RP do portu Grao, gdzie zatrzymane zostały w pobliżu miejsca zakotwiczenia „Ajaxa”. Sakowski udał się po przyrządzone paszporty do dyrekcji policji. Ich wystawiania nawet nie rozpoczęto, stwierdzając, że zgodnie z hiszpańskim prawem niezbędna jest obecność zainteresowanych w celu przyłożenia na dokumencie odcisków trzech palców. W związku z tym zażądano przyjazdu azylowanych. Sakowski odmówił z uwagi na ich bezpieczeństwo. Zapropozował wyjazd do portu razem z nim urzędników policji, którzy wystawiliby paszporty na miejscu. By to osiągnąć, konieczne było upoważnienie MSW, które polski dyplomata uzyskał osobiście, po dłuższej rozmowie z podsekretarzem stanu w tym resorcie. W końcu dziewięciu delegowanych urzędników (w tym sekretarz generalny Dirección General de Seguridad) udało się do Grao w towarzystwie sekretarza polskiego poselstwa. Przystąpiono tam natychmiast

<sup>136</sup> Ibidem, s. 1–2.

<sup>137</sup> KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madrid 2 kwietnia 1937, s. 2. Autobusy wjeżdżały do garażu schroniska polskiego, by zachować eksterytorialność (relacja M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña). Były one opatrzone polskimi flagami.

do załatwiania formalności paszportowych, co przeprowadzono bez problemów i szybko. Bardzo pomocne okazało się posiadanie przez Sakowskiego *salvoconducto* na wyjazd wszystkich osób za granicę. Bez incydentów odbyła się też rewizja celna, tak bagażu, jak i osobista. Około godziny 18 udało się wszystkim azylantów polskich umieścić na statku.

Nie mógł on jednak podnieść kotwicy, ponieważ oczekiwał na ewakuowanych z poselstw belgijskiego i holenderskiego. Przyjechali oni dopiero o godzinie 12 w nocy. Było to spowodowane późniejszym wyjazdem z Madrytu części pojazdów. Pozwolono na przemocowanie tych azylantów na pokładzie do czasu załatwienia formalności paszportowych. Trwało to od rana 25 marca do godziny 14 dnia następnego, ze względu na dużą liczbę osób, jak i zaniedbanie przez Belgów i Holendrów szeregu dodatkowych formalności, m.in. nie posiadali oni wspomnianego *salvoconducto* na wyjazd azylantów za granicę, załatwiono je w ostatniej chwili<sup>138</sup>. Poza tym, prócz dwóch osób zakwestionowanych przez Galarzę, nie wydano zgody na wyjazd pięciu oficerów z ambasady Belgii oraz dwóch azylowanych z poselstwa Holandii, w tym znanego pisarza i krytyka Wenceslao Fernández Flóreza. Interwencje dyplomatów nie odniosły żadnego skutku. Władze argumentowały to tym, że większość z tej grupy to oficerowie, co odkryto dopiero w porcie. Dziewięć osób musiało opuścić statek w towarzystwie policjantów. Umieszczono je w Walencji w budynku prywatnym, u którego wejścia wywieszono flagi państwowe. Azyl ten został rychło powiększony o obywatela hiszpańskiego, który schronił się w poselstwie Boliwii w Madrycie — jego nazwisko także znajdowało się na zaaprobowanej uprzednio liście<sup>139</sup>.

Holenderski parowiec przybył do Marsylii 28 marca rano. Azylantów odebrał konsul Obrębski. Rząd Rzeczypospolitej zwrócił władzom holenderskim należność za bilety na przejazd „Ajaxem”. Nie do końca pewna jest liczba osób ewakuowanych w drugiej partii. Sakowski twierdził, że było ich 36, Szumlakowski — 38, a Obrębski — 40 (w tym 7 obywateli polskich). Z dostępnej dokumentacji wynika, że było ich 34. Trudno określić, skąd wzięła się ta różnica. Najbardziej wiarygodna wydaje się liczba podana przez Sakowskiego, trudno bowiem przypuszczać, by konsul generalny w Marsylii osobiście liczył przybyłe osoby.

#### D. TRZECI ETAP EWAKUACJI

Niewątpliwie przygotowanie bezpiecznej ewakuacji z republikańskiej Hiszpanii mężczyzn w wieku poborowym było zadaniem najtrudniejszym. 5 marca 1937 Szumlakowski wręczył w Walencji sekretarzowi generalnemu Ministerio de Estado Ureñii drugą wersję listy z nazwiskami 55 mężczyzn w wieku od 21 do 43 lat<sup>140</sup>. 9 marca minister stanu Álvarez del Vayo przesłał szefowi resortu spraw wewnętrznych listy azylowanych przez poselstwo polskie, którzy mieli być ewakuowani. Informował także Galarzę, że poseł RP oświadczył, iż rząd polski prawdopodobnie wyśle polski okręt wojenny w celu przewiezienia mężczyzn w wieku wojskowym do Polski.

25 marca poseł rozmawiał telefonicznie z polskim MSZ, prosząc o zgodę na przybycie ORP „Wilnia” do Walencji. Prosił też o pozostawienie do końca ewakuacji w tym mieście

<sup>138</sup> KMS, raport J. Sakowskiego w sprawie wyjazdu z Walencji drugiego transportu azylantów, s. 2–3.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 3 oraz KMS, M. Szumlakowski do J. Becka, Madryt 2 kwietnia 1937, s. 2–3. Poseł informował, że było to w Walencji już drugie schronisko tego rodzaju. W azylu meksykańskim miało przebywać 14 osób.

<sup>140</sup> KMS oraz AG MAE, Leg. R.673, exp. 11.

Sakowskiego, którego pomoc oceniał jako bardzo wydajną. Dwa dni później Szumlakowski potwierdził w depeszy do ministra stanu stanowisko rządu Rzeczypospolitej o gotowości przyjęcia w Polsce mężczyzn w wieku poborowym. Prosił o wydanie odpowiednich rozkazów, by ułatwić wyjazd ostatniej partii w jak najbliższym czasie. Informował też, że około 10 kwietnia przybędzie do Walencji transportowiec Marynarki Wojennej ORP „Wilia”. Szumlakowski przesłał Sakowskiemu fotografie i dowody osobiste azylowanych w celu wystawienia paszportów. Sekretarz poselstwa miał je wręczyć Galarzie, a także uzyskać wysłanie do delegata porządku publicznego oraz adiutanta generała Miaji poleceń, by wystawiono *salvoconducto* na przejazd do Walencji oraz przydzielono transport. Poseł instruował Sakowskiego, by w wypadku zaistnienia jakichkolwiek trudności, nie przyjmował tego do wiadomości, jako stanowiska niezgodnego z *arrangement* zawartym pomiędzy obu rządami. O rezultacie rozmowy I sekretarz miał natychmiast posła zawiadomić, by w razie trudności mógł on przybyć do Walencji. Szumlakowski informował także, że „Wilia” odpływa z Gdyni 2 kwietnia i będzie w Walencji najwcześniej 13 tegoż miesiąca<sup>141</sup>. Także 1 kwietnia wicedyrektor Departamentu Polityczno–Ekonomicznego oraz naczelnik Wydziału Zachodniego polskiego MSZ Józef Potocki, koordynujący akcję wysłania do Hiszpanii polskiego okrętu wojennego, poinformował wiceministra Szembeka, że skierował depeszę do poselstwa RP w Lizbonie z poleceniem, by uprzedzono „czynniki, pozostające w kontakcie z generałem Franco” o wysłaniu „Wilii”. Chodziło o uniknięcie ewentualnego konfliktu z flotą powstańczą.

4 kwietnia Juliusz Sakowski został przyjęty w Walencji przez ministra spraw wewnętrznych Galarzę. Polski dyplomata został wcześniej poinformowany przez Ministerio de Estado, że mimo zawarcia porozumienia z posłem RP i zatwierdzenia listy azylowanych, obecnie jedynym organem, który może swobodnie decydować o opuszczeniu Hiszpanii przez poszczególnych azylowanych, jest szef resortu spraw wewnętrznych. Galarza potwierdził, że nałożono nań obowiązek osobistego kontrolowania fotografii i danych personalnych azylowanych oraz że do niego należy ostateczna decyzja, czy dana osoba może wyjechać. Przyznał, że stoi to w pewnej sprzeczności z zawartymi porozumieniami, aczkolwiek jest to konieczne w wyniku stwierdzonej ucieczki szeregu ewakuowanych za granicę do obozu strony przeciwnej, pomimo gwarancji rządów. Sakowski zwrócił uwagę, że takie przypadki miały miejsce na terenie Francji, tymczasem rząd polski zdecydował się, jako pierwsze państwo azylujące, na przysłanie okrętu wojennego w celu wywiezienia azylantów w wieku poborowym. Uczynił to pomimo znacznej odległości i wysokich kosztów. Galarza przyznał, iż rzeczywiście jest to pierwszy przypadek okazania „najlepszej woli” w stosunku do rządu Republiki w trudnym dlań, ze względu na stosunki wewnętrzne, zagadnieniu ewakuacji. Stwierdził jednak, że nie może czynić wyjątków, gdyż jest osobiście odpowiedzialny przed Ministerstwem Wojny za niewypuszczenie z kraju wojskowych. Sakowski odparł, że azylowani zostaną przewiezieni zamkniętymi autokarami opatrzonymi polską flagą do portu, gdzie umieszczono by ich natychmiast na polskim okręcie wojennym — „pojęcie azylu nie byłoby zatem przerwane”. Dyplomata powoływał się też na fakt, że decyzję o wysłaniu okrętu podjęto wedle sugestii ministra stanu. Ten zaś uznał to za wystarczającą rękojmię dla rządu i jednocześnie zwolnienie poselstwa od konieczności jakichkolwiek dalszych pertraktacji.

<sup>141</sup> AIPMS A.45.10/2, M. Szumlakowski do J. Sakowskiego, Madryt 1 kwietnia 1937.

Galarza przyznał słuszność tym argumentom, potwierdził jednak, że nie może robić precedensu. Obiecał, że uczyni wszystko, co możliwe, by wszyscy polscy azylandzi wyjechali. Sakowski stwierdził, że nawet gdyby okazało się, iż w poselstwie znajdują się zawodowi wojskowi, wobec przysłania statku w celu całkowitej ewakuacji, musieliby oni być również ewakuowani. Polski dyplomata oświadczył też, że w przypadku zakwestionowania choćby jednej osoby, poselstwo zmuszone będzie do zrezygnowania z ewakuacji w ogóle. Galarza przyjął to do wiadomości i zakończył rozmowę zapewnieniem, że postara się, by decyzja była przychylna dla wszystkich, których poselstwo chciało ewakuować w ostatniej ekspedycji<sup>142</sup>.

7 kwietnia minister spraw wewnętrznych zawiadomił szefa dyplomacji republikańskiej, że wydał odpowiednie rozkazy, by ułatwić ewakuację organizowaną przez polską misję. Transport miał zostać jednak przydzielony na jej koszt. 12 kwietnia Szumlakowski poprosił radcę–delegata porządku publicznego w Komitecie Ochrony Madrytu o wydanie *salvoconducto* na wyjazd do Walencji i za granicę oraz o przydzielenie eskorty<sup>143</sup>.

Tegoż samego dnia kapitan „Wili” depešował do Sakowskiego poprzez radio lizbońskie, że okręt przybędzie do Walencji około 16 kwietnia. Trzy dni wcześniej władze madryckie poinformowały poselstwo, że otrzymały instrukcję, by nie wystawiać *salvoconducto* na przejazd z Madrytu do Walencji wszystkim azylowanym, przewidzianym do ewakuacji. Odmowa obejmowała dziesięć nazwisk oficerów, pozostających do wybuchu wojny w służbie czynnej; co do pięciu następnych zażądano dodatkowej dokumentacji. Dzięki niezwykle sprawnej akcji udało się Szumlakowskiemu i Sakowskiemu uzyskać *salvoconducto* dla większości z nich<sup>144</sup>. Ostatecznie władze nie pozwoliły na wyjazd czterech osób. Większość pozostałych mężczyzn miała także wpisana do paszportu profesję nie odpowiadającą rzeczywistości. Podobnie było z wiekiem, który zawyżano — wszystko to odbyło się z cichą aprobatą władz. Poza tym dokonano jeszcze jednego wybiegu, tym razem bez świadomości organów republikańskich. Osoby, które schroniły się w hogarze już po przesłaniu listy azylowanych w wieku poborowym, mogły skorzystać z nazwisk tych, którzy z różnych przyczyn pozostali w Madrycie<sup>145</sup>.

Razem z mężczyznami w wieku poborowym ewakuowano także ich rodziny — siedem kobiet oraz dziesięcioro dzieci. W celu uzyskania zgody na wyjazd jak największej liczby zakwestionowanych oficerów, Szumlakowski udał się do Walencji kilka dni przed planowanym przybyciem polskiego okrętu wojennego. ORP „Wilia” zakotwiczył na redzie portu 15 kwietnia wieczorem — do samego Grao zawinął dnia następnego rano<sup>146</sup>.

Był to typowy statek handlowy średniej wielkości, pływający w marynarce wojennej jako transportowiec i okręt szkolny. Przez kilka lat przewoził transporty uzbrojenia z Francji do Polski. Następnie odbywały się na nim kursy szkoły podchorążych. Jednostka była dostosowana do przyjęcia na pokład dużej grupy osób. Jej dowódcą był komandor

<sup>142</sup> KMS, sprawozdanie z rozmowy — aneks do listu J. Sakowskiego do M. Szumlakowskiego, Walencja 5 kwietnia 1937.

<sup>143</sup> AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do radcy–delegata porządku publicznego Komitetu Obrony Madrytu, Madrid 12 kwietnia 1937.

<sup>144</sup> KMS, *aide-mémoire* poselstwa RP do ME, Valence 13 kwietnia 1937, KMS.

<sup>145</sup> Cf. J. Guillén Tato, *Escrito*, s. 6.

<sup>146</sup> Cf. A. Sikorski, *Luna nad Hiszpanią*, Warszawa 1938, s. 32–37.

podporucznik Stefan Kwiatkowski. Już w czasie postoju w Club Náutico portu Grao doszło do ostrzelania nad „Wilią” samolotu wojsk narodowych przez artylerię.

Wyjazd ewakuowanych z Madrytu wyznaczono na 18 kwietnia. Konwój składał się z trzech autobusów oraz dwóch samochodów osobowych. Towarzyszyło im kilku *guardias de asalto*. Na czele ekspedycji stał Leopold Koziębrodzki. Podróż przebiegła bez większych przygód. 19 kwietnia doszło w porcie walenckim do dramatycznej akcji przewiezienia na pokład kapitana José de Alfaro Páramo, przebranego za polskiego konsula, a także do zapobieżenia przez polskich dyplomatów zastrzeleniu rozpoznanego przez marynarzy republikańskich byłego oficera policji Victoriano Martína Martína<sup>147</sup>. Azylowani, po załatwieniu formalności celnych, zostali motorówką z dwiema szalupami przewiezieni na pokład „Wili”. Nastąpiło to 20 kwietnia między 12 a 1 w nocy<sup>148</sup>. 20 kwietnia azylowanych odwiedzili na pokładzie: Szumlakowski, Sakowski, Budzinowski oraz osobno Koziębrodzki. Około godziny 20 ORP „Wilia” podniósł kotwicę — rozpoczęła się dwutygodniowa podróż<sup>149</sup>.

Trasa biegła wzdłuż hiszpańskiego wybrzeża, następnie przez Cieśninę Gibraltarską, Zatokę Biskajską, Kanał La Manche, Morze Północne, Kanał Kiloński do Gdyni. Stosunki panujące na pokładzie były wręcz przyjacielskie. Hiszpanie czuli się uratowani. Mieli po raz pierwszy nieskrępowany dostęp do informacji radiowych. Marynarze polscy odnosili się do nich z wielką gościnnością. Wzajemne kontakty ułatwiał oficer Stanisław Lasocki, znający język hiszpański. Wspomagała go Halina Jeziorańska, przydzielona przez poselstwo.

21 kwietnia niedaleko Cartageny pojawił się na horyzoncie lecący nisko samolot republikański. Przygotowano karabiny maszynowe. Samolot jednak odleciał. Niedługo potem pasażerowie zwrócili się do dowódcy okrętu o pozwolenie na odbycie żałobnej uroczystości. Dwóch braci majora Bustillo zostało zabitych w Cartagenie w czasie opuszczania tego miasta przez wojska republikańskie. Oddano też hołd zamordowanym marynarzom, których skrzepowane ciała zrzucano ze szczytu urwistego brzegu na głazy u jego podnóża.

#### E. POBYT AZYLANTÓW W POLSCE

2 maja obchodzono na statku hiszpańskie święto narodowe. Tęgo samego dnia w nocy ORP „Wilia” zawinął do portu wojennego w Gdyni–Oksywiu<sup>150</sup>. Autokarami przewiezio-

<sup>147</sup> Ibidem, s. 40–41; M. Szumlakowski, *Cómo salvé a un español*, „La Vanguardia Española”, 26 marca 1952; relacje: P. de Alfaro Planes, J. Salazara Villamila, M. C. Cobián y Sánchez de Ocaña; R. Nałęcz–Tymiński, *O. R. P. „Wilia” w Hiszpanii podczas wojny domowej*, „Nasze Sygnały. Pismo Stowarzyszenia Marynarki Wojennej”, nr 183, Londyn, styczeń–czerwiec 1998, s. 14–16; AG MAE, Leg. R. 1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stosunków zagranicznych, Varsovia 23 maja 1937, s. 1–2; J. L. Navasqués, op. cit., s. 1.

<sup>148</sup> Cf. J. L. Navasqués, op. cit., s. 1 oraz A. Sikorski, op. cit., s. 41–42 (autor był tego świadkiem — wrócił on samochodem poselstwa do Walencji).

<sup>149</sup> J. L. Navasqués, op. cit., s. 1; AIPMS A.45.10/1, M. Szumlakowski do MSZ, Walencja 20 kwietnia 1937; W. Obrębski do poselstwa RP w Madrycie, Marsylia 26 kwietnia 1937 oraz M. Szumlakowski do konsulatu generalnego RP w Marsylii, Madryt 11 maja 1937. Cf. AAN KM 729, L. Koziębrodzki do konsulatu generalnego RP w Marsylii, Walencja 21 kwietnia 1937.

<sup>150</sup> Szerzej o rejsie „Wilią” zob. C. Ordoñez del Valle, op. cit., s. 93–97; J. Guillén Tato, *Zapiski z rejsu*, rkps, własność Marii Guillén Salvetti, s. 1–53; idem, *Escrito*, s. 26; J. L. Navasqués, op. cit., s. 1–5.

no byłych azylantów do „Etapu Emigracyjnego” na Grabówku, gdzie mieli oczekiwać dalszych decyzji. Budynki zajęte przez Hiszpanów były wzorowo urządzone i odpowiednio wyposażone. Warunki podczas około tygodniowego pobytu były tam bardzo dobre — ewakuowani otrzymywali kieszonkowe, mieli dostęp do kaplicy oraz baru, gdzie orkiestra potrafiła im zagrać nawet „Marsz torreadora” z opery „Carmen”. Hiszpanie podkreślali niezwykłą gościnność ze strony opiekujących się nimi Polaków<sup>151</sup>.

Sytuacja uchodźców była dość skomplikowana. Poselstwo RP w Madrycie zobowiązało się, że mężczyźni w wieku poborowym nie opuszczą Polski do końca wojny. Dowództwo „Wili” dopilnowało, by nikt z tej kategorii ewakuowanych nie opuścił okrętu przed przybyciem do Polski. Co do dalszego losu Hiszpanów nie podjęto w okresie pierwszych dni ich pobytu w Polsce żadnych decyzji. Pierwszą rozmowę w tej kwestii Juan Serrat, przedstawiciel hiszpańskiego rządu narodowego, przeprowadził na początku kwietnia z dr. Witoldem Kozłowskim z Wydziału Zachodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Polski dyplomata stwierdził, że nie podjęto jeszcze żadnych decyzji<sup>152</sup>. 24 kwietnia Kozłowski przedstawił wstępną ideę ulokowania azylantów w kilku grupach lub w całości na wsi na Pomorzu lub w Wielkopolsce. Było to związane z nawiązaniem wzajemnego kontaktu przez osoby w pierwszym rzędzie gotowe do udzielenia pomocy ewakuowanym. Chęć ich ugoszczenia w swych domach na wsi wyrazili m.in. pułkownik Romuald Wolikowski<sup>153</sup>, hrabina Pusłowska (Hiszpanka z pochodzenia) oraz kilka osób z Poznańskiego — przyjaciół znanej pisarki Sofii Casanovy. Taka forma pobytu miała ograniczyć poczucie przybyłych, że są oni internowani.

W związku z sugestią Michała Łubieńskiego, dyrektora gabinetu ministra Becka, a zarazem krewnego Pusłowskiej, utworzono komitet pomocy dla byłych azylantów. Głównym jego celem było zapewnienie jak najlepszych warunków ich pobytu w Polsce, zawsze w charakterze „gości”. Ważnym elementem była też współpraca z polskim rządem. Pierwsze spotkanie tego grona miało miejsce 27 kwietnia w domu Pusłowskiej. Prócz niej obecni byli: Sofia Casanova, Michał Łubieński, Juan Serrat oraz Jan Perłowski — poprzednik Szumlakowskiego na stanowisku posła RP w Madrycie<sup>154</sup>. Ostatecznie komitet ukonstytuował się w następującym składzie: przewodnicząca — hrabina Pusłowska, sekretarz — Zdziechowski, skarbnik — Perłowski oraz członkowie: hrabia Pusłowski, hrabina Czapska, Sofia Casanova de Lutosławska, minister pełnomocny Wielowiejski, profesor Jan Rostafiński, Pogórski, Olizar. Ciało to składało się wyłącznie z obywateli polskich. Serrat jako obywatel hiszpański nie wszedł do komitetu. Dyplomata nie chciał też nadawać politycznego wydźwięku jego działalności. Brał jednak aktywny udział we wszystkich spotkaniach. Serrat podkreślał wybitną rolę przede wszystkim hrabiny Pusłowskiej oraz

---

Polscy marynarze obawiali się reakcji Hiszpanów na widok radzieckiego statku w Kanale Kilońskim — nie doszło jednak do żadnego incydentu.

<sup>151</sup> Cf. J. Guillén Tato, *Zapiski*, s. 29, 32–33, 54–55; C. Ordóñez del Valle, op. cit., s. 98; Z. Węglarz, *O. R. P. Wilja — zapomniany okręt*, „Nasze Sygnały. Pismo Stowarzyszenia Marynarki Wojennej”, nr 183, Londyn, styczeń–czerwiec 1998, s. 5; relacja P. de Alfaro Planes; „Ilustrowany Kurier Codzienny” 6 i 8 maja 1937.

<sup>152</sup> AG MAE, Leg. R.1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 24 kwietnia 1937.

<sup>153</sup> Vide A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, passim oraz J. Kochanowski, *Między dyplomacją a wywiadem. Działalność R. Wolikowskiego i I. Boernerera jako attachés wojskowych w Moskwie (1921–1924)*, PH, t. LXXXI, 1990, z. 1–2.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 1–4.

innego uczestnika zebrań komitetu, który nie wchodził w jego skład — Zakrzewskiego — przedstawiciela rządu i łącznika pomiędzy polskimi MSZ, MSW, resortem pomocy społecznej oraz komitetem<sup>155</sup>.

Juan Serrat wyjechał z Warszawy do Gdyni 1 maja w nocy. Władze polskie poprosiły go jednak, by wstrzymał się z powitaniem ewakuowanych na pokładzie okrętu czy nawet na nabrzeżu. Przychylając się do tej prośby, przedstawiciel rządu narodowego spotkał ich 3 maja już na Grabówku, po czym spędził ze swoimi rodakami cały dzień<sup>156</sup>. Tego samego dnia rano, jeszcze na pokładzie ORP „Wilia”, ewakuowanych powitał przedstawiciel prymasa Polski, ksiądz Kowalski, rektor seminarium w Poznaniu, któremu towarzyszył salezjanin, kapelan marynarki. Ten ostatni odprawiał w „etapie”, poczynawszy od 4 maja, msze dla azylantów<sup>157</sup>.

Ewakuowani oświadczyli Serratowi, że ich życzeniem jest jak najszybszy wyjazd na terytorium narodowe<sup>158</sup>. Jednakże zaraz po odprawie celnej i paszportowej w „Obozie Emigracyjnym” odebrano im na kilka dni paszporty<sup>159</sup>. Problemy te tyczyły wyłącznie byłych azylowanych — mężczyzn w wieku poborowym (20–45 lat), z wyjątkiem wspomnianych Hiszpanów, legitymujących się paszportami z nieprawdziwą datą urodzenia. Serrat, donosząc do Salamanki o przyjeździe 67 uchodźców hiszpańskich, załączył kompletną ich listę, także z zaznaczeniem przynależności 12 osób do Falangi. Prosił o nieupublicznianie nazwisk, w związku z obawą represji wobec ich krewnych, przebywających po stronie republikańskiej.

Polski MSZ pokrył w całości koszty trzeciej ewakuacji — około 50 tysięcy złotych. Rząd opłacał także koszty utrzymania Hiszpanów w „etapie”. Niewielu z ewakuowanych dysponowało znacznymi sumami pieniędzy w dewizach. Inni posiadali pesety hiszpańskie, ale bez wymaganego przez władze narodowe odpowiedniego ostemplowania. Serrat prosił Salamankę o wyrażenie zgody na uczynienie wyjątku wobec byłych azylowanych. Przebywająca w Gdyni od 3 maja hrabina Puśłowska przekazała Félixowi Camposowi Guerecie i Martínezowi, uważanemu za przedstawiciela ewakuowanych z uwagi na wiek i profesję, sumę 700 złotych, zebranych wśród członków komitetu na najważniejsze potrzeby. Zakupiono także zabawki i mleko dla dzieci za 200 zł. Był to początek pomocy ze strony obywateli polskich. Serrat zorganizował z kolei pomoc obywatela hiszpańskiego Juliana Crespo, który — przebywając w Warszawie — postawił do dyspozycji rządu narodowego sumę 3000 złotych na potrzeby azylowanych<sup>160</sup>.

W raporcie z 8 maja Serrat donosił, że Sztab Główny Wojska Polskiego poufnie wykazywał daleko idące zainteresowanie losem wojskowych ewakuowanych z Walencji. Dyplomacie hiszpańskiemu oświadczone, że dowództwo polskie jest zainteresowane ułatwieniem jak najszybszego wyjazdu do Hiszpanii tej kategorii byłych azylantów. Przed-

<sup>155</sup> AG MAE, Leg. R.1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 8 maja 1937, s. 4. Cf. ibidem, sekretarz stos. zagr. do J. Serrata, Salamanca 4 maja 1937.

<sup>156</sup> Ibidem, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 8 maja 1937, s. 1–2; J. Guillén Tato, Zapiski, s. 19–20 (kapitan zachował o Serracie bardzo życzliwe wspomnienie).

<sup>157</sup> J. L. N a v a s q ü é s, op. cit., s. 5 oraz AG MAE, Leg. R.1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 8 maja 1937, s. 2.

<sup>158</sup> AG MAE, Leg. R. 1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 8 maja 1937, s. 2.

<sup>159</sup> J. L. N a v a s q ü é s, op. cit., s. 5 oraz J. Guillén Tato, Zapiski, s. 34.

<sup>160</sup> AG MAE, Leg. R. 1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 8 maja 1937, s. 3–4.



stawiciel rządu narodowego miał wrażenie, że rząd polski chciałby pozbyć się ciężaru internowania obywateli hiszpańskich tak szybko jak to możliwe. Zależało mu jednak na uniknięciu publicznego pogwałcenia porozumienia, jakie zawarł z rządem walencjckim. Serrat przewidywał, że polskie władze ograniczą się do „patrzenia przez palce” na stopniowe „znikanie” azylowanych<sup>161</sup>.

Już 11 maja wieczorem opuściła Gdynię pierwsza grupa ewakuowanych. Wyjechało 27 osób, w tym wszystkie kobiety, dzieci oraz mężczyźni, którzy wedle dokumentów podróży mieli co najmniej 46 lat. Rząd polski opłacił im bilety trzeciej klasy do Hamburga. W Gdańsku pomagał im hiszpański urzędnik konsularny Francisco Javier Portas<sup>162</sup>. Aż do Berlina ekspedycji towarzyszył Juan Serrat. Obawiał się on bowiem problemów związanych z faktem, że tylko kilka osób mówiło trochę po francusku. 12 maja Hiszpanie przybyli do stolicy Niemiec, przyjęci przez personel ambasady. Tegoż samego dnia udali się w dalszą drogę do Hamburga, skąd statkiem popłynęli do Lizbony i dalej — na terytorium Hiszpanii narodowej<sup>163</sup>. Trudniej było z pozostałymi ewakuowanymi. 6 maja Serrat przesłał pięciu z nich list, w którym informował o możliwym udaniu się do Warszawy — wydano już paszporty. Następnego dnia odwołano jednak wyjazd, co pogłębiło tylko poczucie niepewności i depresji młodych ludzi, rwących się do walki na froncie po stronie narodowej. Hiszpanie mieli jednak możliwość opuszczania „etapu”. Odwiedzano Gdynię, korzystając przede wszystkim z zaproszeń polskich oficjeli. Kilku Hiszpanom nie udało się realizacja planu ucieczki na statku włoskim<sup>164</sup>.

Wyjazd następnych ewakuowanych nastąpił jednak bardzo szybko. 13 maja pięciu z nich wyjechało do Warszawy, gdzie odwiedzili przedstawiciela rządu narodowego i *chargé d'affaires* misji argentyńskiej José Caballero. Następnego dnia podjęły ich w swych domach: hrabina Pułłowska oraz Sofía Casanova. 15 maja okazało się, że znajdował się już w Berlinie Manuel Teixeira, któremu udało się uciec. Tegoż samego dnia ośmiu kolejnych byłych azylowanych wyjechało do Gdańska. Przed 17 maja hrabina Pułłowska przyjęła na miesiąc trzynaście osób w swoim majątku Klonówka niedaleko Pelplina. Pozostali byli azylowani przebywali jeszcze w „Etapie Emigracyjnym”. Pobyt w Gdyni umożliwiał szybki wyjazd do Hiszpanii. Zrezygnowano więc z umieszczenia Hiszpanów w odległych od wybrzeża regionach<sup>165</sup>.

18 maja dwóch ewakuowanych wyjechało za wiedzą Serrata, sześciu zaś — bez niej. W Polsce zostało 19 osób. Wystąpiły trudności, które uniemożliwiły im rychłe opuszczenie

<sup>161</sup> Ibidem, s. 6. Wśród licznych odwiedzających Hiszpanów w Gdyni znajdował się też oficer ze Sztabu Głównego (J. L. N a v a s q ü é s, op. cit., s. 5).

<sup>162</sup> Portas został aresztowany po wkroczeniu wojsk sowieckich do Gdańska. Przebywał 13 lat w łagrze. Powrócił do rodzinnej Orihueli w wieku 73 lat (V. R a m o s, op. cit., s. 85).

<sup>163</sup> AG MAE, Leg. R. 1060, exp. 223, J. Serrat do sekretarza stos. zagr., Varsovia 17 maja 1937; J. L. N a v a s q ü é s, op. cit., s. 6; J. Guillén Tato, Zapiski, s. 60–64; relacja P. de Alfaro Planes. Por. R. N a ł ę c z – T y m i ń s k i, op. cit., s. 118. Z figurujących w paszportach zawyżonych danych na temat wieku skorzystało sześciu Hiszpanów; pierwsza ekspedycja bardzo szybko znalazła się na terytorium narodowym — przykładowo rodzina kapitana Guilléna Tato przybyła do Kadyksu (przez Salamankę) już 23 maja (V. R a m o s, op. cit., s. 85).

<sup>164</sup> J. L. N a v a s q ü é s, op. cit., s. 5–6.

<sup>165</sup> W okresie wcześniejszym rozważano m.in. Zaleszczyki („Ilustrowany Kurier Codzienny” 8 maja 1937). *Chargé d'affaires* Republiki Hiszpańskiej w Warszawie raportował do Walencji, że będzie należał na przymusowe umieszczenie ewakuowanych na Śląsku (AG MAE, Leg. R. 673, exp. 11, M. Ruiz-Funes do ministra stanu, Valencia 4 maja 1937).

Rzeczypospolitej. Radio i prasa narodowa poinformowały szeroko o ewakuacji azylantów z polskiego poselstwa. Podano do publicznej wiadomości nawet nazwiska 27 osób, które wrócili na Półwysep Iberyjski w pierwszej ekspedycji z Polski. Wyszło na jaw, iż część z nich posiadała paszporty z zawyżonym wiekiem. To spowodowało, zdaniem Serrata, znaczne pogorszenie sytuacji poselstwa RP w Madrycie oraz członków rodzin ewakuowanych, pozostających po stronie republikańskiej. Wszystko to mogło utrudnić dalsze ewakuacje z Madrytu. Dyplomata hiszpański donosił także o fatalnym wrażeniu, jakie wywarł na polskim MSW szybki wyjazd tak dużej grupy osób.

Osiemnastu Hiszpanów otrzymało od Serrata instrukcje rządu narodowego, by nie wyjeżdżać z Polski przed otrzymaniem za pośrednictwem Berlina odpowiedniego wezwania z Salamanki. Poleceniu temu podporządkowano się, wzbudziło ono jednak zrozumiałą niechęć tym bardziej, że żaden z Hiszpanów nie był wojskowym z zawodu. Serrat wezwał ich poza tym do nieopuszczania Polski do czasu, gdy zapomni się tam o ich obecności. Zwracał uwagę na możliwość prawdziwego internowania, które mogłoby zostać zarządzone przez polskie MSW. Sytuację komplikowała działalność Antonio Teixeiry. Współpracował on w Warszawie z Juanem Serratem. Już 7 maja *chargé d'affaires* poselstwa Republiki Hiszpańskiej w Warszawie Mariano Ruiz-Funes prosił ministra stanu o zwrócenie się do przedstawiciela RP, by rząd w Warszawie zabronił ewakuowanym wszelkiej aktywności politycznej. Nazajutrz Ministerio de Estado skierowało do poselstwa RP notę werbalną, w której zwracało uwagę na wymierzoną przeciwko Republice działalność Teixeiry w Polsce. Byłemu azylowanemu zarzucono, że współpracuje z Juanem Serratem, którego — jako „niełojalnego” — wydalono z republikańskiej służby dyplomatycznej. Stanowić to miało naruszenie porozumienia zawartego pomiędzy Ministerio de Estado i poselstwem. W odpowiedzi z 14 maja Szumlakowski przypomniał o uprzednim nierepektowaniu przez rząd republikański jednego z warunków umowy — ewakuacji wszystkich azylantów z polskiej misji. Niezależnie od tego oświadczył, że poselstwo natychmiast zawiadomi rząd polski o sprawie Teixeiry. Ucichła ona z czasem, były azylowany wyjechał zapewne do Hiszpanii.

Pozostałych osiemnastu Hiszpanów przebywało w Klonówce pod Pelplinem w majątku hrabiostwa Pusłowskich. Opiekę nad nimi sprawował w dalszym ciągu komitet oraz Serrat. Republikański *chargé d'affaires* w Warszawie, Manuel Pedrosa, alarmował Walencję, że dwóch z pozostałych ewakuowanych także współpracuje z przedstawicielem rządu narodowego. Do połowy sierpnia 1937 r. wszyscy pozostali Hiszpanie stopniowo wyjechali. Przejazd do Berlina, a stamtąd na terytorium narodowe, ułatwiał ponownie konsul Block oraz władze Wolnego Miasta Gdańska. Serrat utrzymywał w tajemnicy fakt opuszczenia Polski przez jego rodaków.

Raportując do Salamanki o wyjeździe ostatnich czterech Hiszpanów, zwracał uwagę na kłopoty rządu polskiego, któremu opozycja zarzuciła utrzymywanie „rebeliantów”, podczas gdy tak wielu Polaków miało cierpieć biedę. Mimo to polskie władze w czerwcu wyasygnowały niewielką sumę na utrzymanie azylowanych. Serrat zdecydował o ich wyjeździe, obawiając się ciężkiej zimy. Podróż ostatnich czterech Hiszpanów opłaciła hrabina Pusłowska, doskonale znająca fatalną sytuację finansową przedstawiciela rządu narodowego.

Rekapitułując: władze Rzeczypospolitej bardzo liberalnie potraktowały tzw. „internowanie” ewakuowanych azylantów. Wspólne działania komitetu pomocy oraz organów rządowych spowodowały, że utrzymano atmosferę polskiej gościnności. Wyeliminowano

elementy inwigilacji i kontroli. Nienajważniejszy był brak odpowiednich norm prawnych, dotyczących internowania. Zadecydowała sympatia dla Hiszpanów, poparcie dla obozu narodowego, chęć doprowadzenia humanitarnej akcji polskich dyplomatów do końca oraz widoki korzyści politycznych. Pewną rolę odegrało zapewne także złamanie przez władze walencjańskie *gentlemen agreement* w sprawie ewakuacji.

W Madrycie pozostało oficjalnie trzech azylowanych, na których wyjazd władze nie zgodziły się. Dwaj z nich zostali przekazani 20 sierpnia 1937 ambasadzie francuskiej i prawdopodobnie ewakuowani. Pod opieką poselstwa pozostał co najmniej do grudnia 1938 r. porucznik piechoty Juan Martin Ampudia Río. Nie udało się wymienić go na jeńca republikańskiego w ramach negocjacji prowadzonych przez Brytyjczyków.

Po wyjeździe trzeciej partii azylowanych, w Hogar Polaco udzielono schronienia wielu Hiszpanom, nie był to jednak azyl oficjalny. O fakcie tym, w celu uniknięcia jakichkolwiek komplikacji, Szumlakowski nie informował nawet swego szefa. Dom markiza de Ybarra znajdował się pod opieką poselstwa praktycznie do końca wojny domowej, ruch osobowy był tam znaczny. Mimo ograniczonych środków i coraz trudniejszych warunków, polska placówka udzielała do marca 1939 r. wszechstronnej pomocy zarówno obywatelom polskim, jak i hiszpańskim.

Pomimo trudnych warunków, udzielono azylu dyplomatycznego ponad czterystu osobom. Wśród nich nie zabrakło lewicowych republikańców. Większość azylowanych przyjął *chargé d'affaires* Leopold Koziębrodzki. Niezwykle sprawnie przeprowadzone negocjacje w sprawie wyjazdu uchodźców, jak i sama ewakuacja — to zasługa zręczności, energii i talentów organizacyjnych pośła Szumlakowskiego, wspieranego przez sekretarza Sakowskiego. Polska była jednym z krajów, który uzyskał stosunkowo najlepsze warunki w tej dziedzinie. Poseł RP był drugim — po Pérezie Quesadzie, *chargé d'affaires* ambasady Argentyny — szefem misji, który rozpoczął oficjalną ewakuację. Polska, jako pierwsze państwo wyraziła zgodę na przewiezienie mężczyzn w wieku poborowym na terytorium kraju azylującego. Ich „internowanie” potraktowano bardzo liberalnie, dając tym samym wyraz sympatii dla hiszpańskich narodowców.

# CONTENTS

## ARTICLES

### **J. Pysiak — The King and the Beast. Wondrous and Mysterious Encounters of Monarchs and Animals**

J. Pysiak considers the interpretation, proposed by mediaeval historiography, of accidents suffered by members of French dynasties and caused by encounters (mainly while hunting) with a wolf or a wild boar (the death of Louis IV in 954, Philip, the son of Louis VI the Fat in 1137, and Philip IV the Fair in 1314 and the malady of Philip Augustus in 1179). The author accentuates the symbolical treatment of those events, connected with the conception of the wolf and the wild boar as devilish creatures. Emphasis is laid on the fact that such interpretations were embedded, on the one hand, in mediaeval Christian moralistic (the ruler “tested” or killed by evil forces in return for his sins) and, on the other hand, in folk beliefs, frequently derived from pagan religions.

### **J. Kozłowski — Land Guards in the Kingdom of Poland in 1867–1875**

In the wake of the defeat of the January Uprising of 1863 the Russian authorities liquidated the former police, composed mainly of Poles, and in 1867 established a new one, known as the land guards (Russian: Zemskaia strazh). By resorting to central administration acts of the Russian Empire, kept in Moscow and St. Petersburg, as well as to material produced by local authorities (found in Polish archives) the author presents the organisational structure and functioning of this police formation, which rather effectively battled crime and the violation of public order.

### **P. Szlanta — Public Opinion in the Kingdom of Poland and the Boer War (1899–1902)**

The author made use of the press, brochures and diaries reflecting the opinions of Poles living under Russian rule about the war in South Africa. A major part of the representatives of Polish elites supported the Boers fighting for their independence, and perceived analogies between their situation and that of the Polish nation. The Boers were also seen as a the weaker side of the conflict, thus deserving sympathy. Nonetheless, liberal and nationalistic circles also voiced support for the English, conceived as the propagators of progress and civilisation. Pro-Boer feelings were also hampered by the fact that the South Africans enjoyed the support of the Germans, regarded as foremost enemies of Polish national aspirations.

### **J. S. Ciechanowski — Diplomatic Asylum in the Embassy of the Republic of Poland during the Spanish Civil War (1936–1939)**

At the time of the Spanish Civil War the Polish Embassy in Madrid provided asylum for more than 400 persons, mainly those threatened by repressions on the part of the Republican authorities or their sympathisers. Subsequently, after successfully overcoming serious obstacles and dangers, the majority was evacuated; some were taken to Poland on a Polish man-of-war. The author discusses in detail unknown facts associated with those events, basing himself predominantly on archival material — Polish (especially documents of the

Ministry of Foreign Affairs and diplomatic outposts) and Spanish (including the unpublished reminiscences of the asylum seekers).

#### DISCUSSIONS

**M. Jastrząb — The History of a Certain Village (in connection with the book by M. Dzeduszycka, Kronika Garbatki–Letnisko /The Chronicle of Garbatka–Summer Resort/, Pionki [1998?])**

#### REVIEWS

#### CONTENTS